

Wzrost eksportu- zadanie węzłowe

PODSTAWOWYM czynnikiem determinującym sytuację gospodarczą kraju w bieżącym roku jest niewątpliwie rolnictwo. Przymrozki wiosenne, a przede wszystkim długotrwała, rzadko spotykana na naszej szerokości geograficznej susza, wzbudziły więc musiałą uzasadnioną obawę o wyniki produkcji rolnej. Nie była to obawa biała. Mimo głębokiej przebudowy struktury naszej gospodarki, produkcja rolna wciąż jeszcze stanowi przeszło 20% wytworzonego dochodu narodowego. Jeżeli zaś uwzględnić ok. 10% udział produkcji czystej przemysłu rolnospożywczego w dochodzie narodowym rolnictwo rutynowo i bezpośrednio się wielkości co najmniej 1,3 dochodu narodowego. Poważne straty w produkcji rolnej wpływają więc w istotny sposób na wielkość wytworzonego dochodu narodowego. Wpływ ten potęgowany jest niewątpliwie tym, że jest to utrata tej części dochodu narodowego, która przeznaczona jest na spożycie, i co za tym idzie ma szczególnie ważne znaczenie.

Zwiększone opady, które notujemy mniej więcej od połowy sierpnia wprowadziły pewną dozę optymizmu do dość czarno rysującej się do tej pory prognozy zbiorów. Brak jeszcze prawdziwej trzeciej oceny pól. Na podstawie wyrywkowych ocen można już chyba jednak stwierdzić, że opady choć spóźnione, w istotny sposób poprawiły sytuację w zakresie okopowych. Mimo to trzeba się liczyć ze zmniejszonymi zbiorami ziemniaków.

W celu przeciwdziałania skutkom niekorzystnej sytuacji w rolnictwie podjęto szeroki program działania uwzględniający zarówno środki agrotechniczne, jak i ekonomiczne. Program ten został szeroko omówiony w prasie w tym również na łamach naszego pisma*. Nie ma więc potrzeby wracać do szczegółowego omówienia poszczególnych kierunków działania zawartych w tym programie. Równolegle do tego programu potrzebę aktualnej sytuacji gospodarczej wysuwają na plan pierwszy sprawy zwiększenia eksportu. Niekorzystna sytuacja w rolnictwie oraz realizacja programu zmierzającego do przeciwdziałania jej skutkom wiąże się bowiem ściśle z handlem zagranicznym.

Wyniki rolnictwa w bieżącym roku mają wielokierunkowy wpływ na bilans obrotów handlowych z zagranicą. Straty w produkcji rolnej odbiły się bezpośrednio na zmniejszeniu wpływów dewizowych z eksportu. Dotyczy to przede wszystkim nasion i oleju rzepakowego, truskawek, runa leśnego, mrożonek i innych przetworów owocowo-warzywnych oraz ziemniaków jadalnych i sadzeniaków. Jeszcze poważniejszy jest jednak pośredni wpływ tegorocznych wyników rolnictwa na sytuację w handlu zagranicznym, co wiąże się już bezpośrednio z programem przeciwdziałania skutkom strat w produkcji rolnej.

W związku z uszczupleniem zasobów paszowych, ograniczono produkcję przetworów ziemniaczanych (mączkę, płatki, spirytus), co prowadzi również do zmniejszenia ich eksportu. Z tych samych względów powstała konieczność istotnego zwiększenia przyrostu pasz tręściowych, co wymaga zwiększenia wydatków dewizowych na import. Obrona rynku wewnętrznego przed skutkami niekorzystnej sytuacji w rolnictwie wyraża się wreszcie w zwiększonym przywozie owoców i warzyw. Wszystkie omówione wyżej współzależności wskazują więc, że w bieżącym roku polityka gospodarcza zmierza do szerokiego wykorzystania funkcji handlu zagranicznego, wyrażającej się w możliwości szybkiego i bardziej efektywnego zlikwidowania dysproporcji gospodarczych wynikających z wypadków losowych.

Gdyby tegoroczna sytuacja w rolnictwie charakteryzowała się stratami w produkcji jednych płodów rolnych i znacznie wyższym niż średni urodzajem innych, wyrównanie powstałych dysproporcji czasowych mogłoby dokonać się w obrębie obrotów artykułami rolnospożywczymi. Warunki atmosferyczne w poszczególnych krajach byłyby przecież zróżnicowane. Zwiększony eksport płodów rolnych, którymi dysponowalibyśmy w ilościach większych niż średni urodzaj, mogłaby zostać wyeksportowana w zamian za import innych płodów rolnych, w których nastąpiły straty w produkcji.

W bieżącym roku niekorzystna sytuacja w rolnictwie wyraża się jednak — uwzględniając nawet poprawę, jaką przyniosły ostatnie opady — ujemnym odchyleniem całej produkcji rolnej, od jej normalnego trendu wzrostu. W tym przypadku przywrócenie równowagi lub złagodzenie skutków spadku

produkcji rolnej nie zamyka się już w ramach bilansu obrotów zagranicznych artykułami rolnospożywczymi. Stwarza to dodatkową lukę (zmniejszenie wpływów z eksportu i zwiększenie wydatków na import) w całym bilansie obrotów handlowych. Jeśli uwzględnić, że 80% naszego eksportu artykułów rolnospożywczych kierowana jest do krajów kapitalistycznych, w obrotach z tymi właśnie krajami powstaje największe napięcie bilansu płatniczego.

Gdyby sytuacja ta dotyczyła tylko rolnictwa i tylko w bieżącym roku, wydawałoby się, że można by wykorzystać handel zagraniczny dla jej złagodzenia i przywrócenia równowagi za pomocą uruchomienia rezerw dewizowych kraju. Trzeba jednak uwzględnić, że straty w produkcji rolnej dotyczą przede wszystkim pasz. Mimo pomocy paszowej i innych przedsięwzięć zmierzających do przeciwdziałania skutkom tego w hodowli, polityka gospodarcza liczyć się więc musi z tym, że skutki tegorocznej sytuacji w rolnictwie dać mogą o sobie znać również w roku przyszłym. Dodatkowym choć bynajmniej nie małym czynnikiem działającym w tym samym kierunku, są inne, nie związane już z sytuacją w rolnictwie, czynniki oddziałujące na bilans obrotów handlowych z zagranicą.

Na tle szybkiego rozwoju gospodarki, przeobrażeń w strukturze produkcji przemysłowej i dążenia do jej unowocześnienia obserwujemy wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu importu maszyn i urządzeń. Z tych samych przyczyn następuje poważne zwiększenie importu różnych wyrobów chemicznych. Obie te tendencje uznać można by za zjawiska korzystne z ogólnogospodarczego punktu widzenia, gdyby towarzyszył im odpowiednio szybki wzrost eksportu maszyn i urządzeń oraz innych gotowych wyrobów przemysłowych do krajów, z których notujemy szczególnie szybki wzrost importu. Tempó wzrostu eksportu gotowych wyrobów przemysłowych do krajów kapitalistycznych nie nadąża jednak wyraźnie za wzrostem importu z tego obszaru. Jest to dodatkowo, choć bardzo ważny argument wskazujący, że napięcia bilansu płatniczego wynikające z niekorzystnej sytuacji w rolnictwie w bieżącym roku nie można zlikwidować wyłącznie, a nawet przede wszystkim przez uruchomienie rezerw dewizowych kraju.

Wykorzystanie handlu zagranicznego dla zlikwidowania dysproporcji wynikającej z niekorzystnej sytuacji w rolnictwie stawia więc w centrum uwagi całej gospodarki a przede wszystkim przemysłu problem wykorzystania wszystkich możliwości zwiększenia eksportu, o czymś nie opłacać. Jest to węzłowe zadanie gospodarcze nie tylko bieżącego, lecz również przyszłego roku. Od efektów jakie zostaną osiągnięte w tej dziedzinie uzależnione jest bowiem dalsze wykorzystanie możliwości obrony rynku wewnętrznego przez handel zagraniczny, bez konieczności radykalnego ograniczenia importu na innych odcinkach.

Podkreślenia wymaga jednak, że wykonanie tego zadania będzie znakomicie łatwiejsze, jeśli w zakresie wydatków importowych przestrzegana będzie w pełni zasada racjonalnego gospodarowania środkami przeznaczonymi na ten cel. Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, że dążenia wielu ogniw gospodarki do rozwiązywania własnych trudności produkcyjnych przez import są — szczególnie w obecnej sytuacji gospodarczej — nie do przyjęcia, gdyż — obiektywnie rzecz biorąc — ograniczają możliwości likwidacji niekorzystnej sytuacji w rolnictwie oraz wzrostu zakupów w innych krajach dóbr rzeczywiście niezbędnych dla dalszego rozwoju naszej gospodarki i jej unowocześnienia.

Handel zagraniczny jest już od lat odcinkiem, na który zwracamy szczególną uwagę. Dalsza zmiana struktury handlu zagranicznego, poprawa jego opłacalności jest stałą strategiczną dyrektywą, wynikającą z konieczności przedstawienia gospodarki na tory bardziej intensywnego rozwoju. Ranga tej dyrektywy wymaga obecnie szczególnie wzmocnienia ze względu na przedstawioną wyżej aktualną sytuację gospodarczą kraju. Tym bardziej, że metody rozwiązywania zadań długofalowych są w pełni zależne ze środków, które trzeba podejmować dla złagodzenia trud-

W NUMERZE:

OD DOŁU DO GÓRY:

Józef ŁOŚ — „TO WSZYSTKO WYMAGA ZMIAN...” — str. 1

Tytuł artykułu oddaje wiernie istotę uchwały ostatniego Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. Przedmiotem obrad Plenum była ocena dotychczasowych prac nad przygotowaniem programów rozwoju w przedsiębiorstwach. Wnikliwa, pogłębiona dyskusja zakończyła się wnioskiem: trzeba poważnie opracować materiały dotyczące wykorzystania zdolności produkcyjnych, podzielenia poziomu technicznego przedsiębiorstw i jakości ich produkcji, sfinalizować programy inwestycyjne...

Karol SZWARC — REZERWY I TRADYCYJNE MYŚLENIE — str. 4
W przedsiębiorstwach nie rozumieją w pełni zmian zaproponowanych przez II Plenum. Starają się, starym swyczałem, ukrywać rezerwy „na dół” i na „jutro”.

Jan OSSOWSKI — CZAS KONFRONTACJI — str. 5

Artykuł poświęcony jest problemowi współpracy rad narodowych z przemysłem w toku prac nad opracowaniem planów rozwoju.

Miroslaw DYNER — INSTYTUTÓW CZAS PROBY — CO GIG ROBI Z WĘGLEM? — str. 3

Tym razem prezentujemy Główny Instytut Górniczy, jedną z najstarszych placówek naukowo-badawczych w naszym przemyśle. Legitymuje się ona poważnym dorobkiem, wysoko cenionym w kraju i za granicą. GIG opracował m. in. szereg problemów związanych z bezpieczeństwem pracy w górnictwie.

Stefan BRATKOWSKI — WOLNA TRYBUNA — WYRWAC SIĘ Z LAT TRZYDZIESTYCH — str. 6

Artykuł omawia problemy związane z kształceniem fachowców i organizacją wyższych studiów w zakresie nauk ścisłych i technicznych. Wnioski? Autor zgłasza wiele postulatów niewątpliwie dyskusyjnych, ale ciekawych.

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

ALERT DLA DYREKTORÓW

IAN GŁOWCZYK

TYŁKO niespełna półtora miesiąca dzieli nas od terminu, w którym powinny zostać zakończone prace nad projektami planów pięcioletnich przedsiębiorstw. Zgodnie z obowiązującym harmonogramem dyrekcyje przedsiębiorstw powinny przedstawić konferencjom samorządu robotniczego ostateczny projekt planu pięcioletniego w drugiej połowie października. Najbliższe więc dni to ostatni moment na refleksję, zanim podpisane formalnie przez dyrekcyje zakładów projekty planów wysłane zostaną na zewnątrz i przekształcą się w oficjalny dokument, który stanie się przedmiotem analizy, oceny, a tym samym odpowiedzialności dyrekcyj przed jednostkami nadrzędnymi.

Podkreślam tu odpowiedzialność dyrekcyj, a zwłaszcza jednoosobową odpowiedzialność dyrektora zakładu

nieprzypadkowo. Projekty przedsiębiorstw, nie odpowiadające ich realnym możliwościom i sprzeczne z generalnym kierunkiem na intensyfikację gospodarki, można przecież w wyniku oceny z zewnątrz odrzucić lub poprawić. Należy jednak wziąć pod uwagę, iż planowanie od dołu w górę to nie tylko zmiana kierunku, ale i zmiana metod, a więc nie tylko weryfikacja gospodarki według kryteriów efektywnościowych, ale także weryfikacja kadr kierowniczych z punktu widzenia ich możliwości, umiejętności i — dodajmy — chęci zastosowania tych kryteriów efektywnościowych w praktyce planowania. W okresie dyskusji i szkoleń dobre były i słowne deklaracje wyrażające zrozumienie i poparcie dla idei II Plenum. Za deklaracjami musi jednak iść działanie i teraz trzeba się z tych deklaracji rozliczyć w postaci takich projektów planów, które odpowiednio do wa-

runków zakładu i branży zgodne są z programem selektywnego, intensywnego rozwoju.

Mozna by zapytać dlaczego cały ciężar odpowiedzialności spoczywać ma na dyrekcyjach zakładów, skoro w nowej metodologii z taką siłą podkreślamy społeczny charakter planowania, współudział załóg? Odpowiedź wprost bez ogródek, iż błędnie lub naiwnie sądzili ci, którzy interpretowali społeczne metody budowania planów jako zdjęcie z dyrekcyj odpowiedzialności za ich ostateczny kształt. Udział załóg w planowaniu to pomoc w przygotowaniu projektów, zgodnych z uchwalonymi w wyniku ogólnonarodowej dyskusji przedzjazdowymi generalnymi dyrektywami rozwoju, a nie parawan dla wygodnictwa, nieudolności, czy forsowania partykularnych interesów.

W interesie klasy robotniczej, na którą tak chętnie powołują się nie raz oficerowie naszego przemysłu,

leży pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, oszczędne i skoncentrowane na węzłowych odcinkach inwestowanie, uzasadnione rzeczywistymi potrzebami zwiększenie zatrudnienia, lepsza organizacja pracy. Wszystko to bowiem przekłada się na niezmienne proste język mniejszego zamrożenia środków w już zbudowanych czy budowanych zakładach, nieobciążania dochodu narodowego nadmiernymi inwestycjami, czyli na język płac i dochodów pracowników.

Idea II Plenum wymierzona jest przeciwko wszelkiemu marnotrawstwu i niegospodarności i nastawiona na wybór najlepszych alternatyw zastosowania środków materialnych i ludzkich. Udział załóg za polegają miał i polegał na dostarczaniu części elementów, z których aparat kierowniczy przedsiębiorstwa miał obowiązek budować projekt planu, przełączony następnie na wskaźniki efektywności środków trwałych, wydajności prac, efektywności eksportu, nowoczesności produkcji. Obliczenie tych wskaźników, ocena, w razie potrzeby ponowne zwrócenie się do załóg o pomoc w ich poprawie i skorygowaniu (i to w języku dostępnym dla załóg), ostateczne skonstruowanie planu, jego zbilansowanie, prze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ

Konieczność intensyfikacji gospodarowania

GRZEGORZ PISARSKI

AKTUALNY rozwój sytuacji gospodarczej sprawia, że szerokie wykorzystanie intensywnych czynników rozwoju stało się obecnie bezwzględnie koniecznością. Musimy o tym pamiętać na każdym szczeblu administracji gospodarczej nie tylko przy pracach nad przyszłym planem pięcioletnim, ale przy podejmowaniu praktycznych decyzji na dziś i na przyszły rok. Wskazuje na to bardzo dobitnie tegoroczny rozwój sytuacji gospodarczej.

W br. osiągnęliśmy wysoką dynamikę produkcji globalnej przemysłu (9 proc.) i wysoki wzrost eksportu (ok. 13 proc.), ale nie spowodowało to wcale złagodzenia napięcia w gospodarce i dobrze znanych dysproporcji. Świadczy o tym cały szereg zjawisk.

Tegoroczny wzrost produkcji osiągnięty jest tylko w ok. 53 proc. w wyniku wzrostu wydajności pracy, a w ok. 47 proc. w wyniku wzrostu zatrudnienia. Są to relacje znacznie gorsze niż np. w 1964 roku, gdy około 78 procent przyrostu produkcji miało miejsce w wyniku wzrostu wydajności pracy, a w 1968 r. ok. 60 proc. W konsekwencji w br. przy znacznym wzroście zatrudnienia (w przemyśle o ponad 4 proc.), na wielu terenach występuje duże trudności w pozyskaniu pracowników (np. do pracy w ko-

palniach, w portach, na kolei, w handlu i in.). W związku z tym ponad połowa ośmioprocentowego przyrostu funduszu płac idzie na pensje dla nowo zatrudnionych, a przyrost przeciętnej płacy jest relatywnie nieznaczny.

Oznacza to, że rozwiązywanie problemów wzrostu produkcji metodami ekstensywnymi, tj. głównie poprzez zwiększanie zatrudnienia, przy niewielkim tylko wzroście wydajności pracy, powoduje narastanie braków siły roboczej na niektórych terenach i w niektórych zawodach

oraz hamuje tempo wzrostu przeciętnej płacy. Równocześnie wzrost zatrudnienia „winduje” jednak tempo wzrostu funduszu płac, któremu trudno przeciwstawić odpowiednio zwiększone dostawy towarów i usług na rynek. Podobne tendencje występują również w innych działach gospodarki, nie tylko w przemyśle, i są jednym z istotnych źródeł utrzymywania się napięcia w sytuacji rynkowej.

Wyrazem ekstensywnych tendencji, rozwoju gospodarczego jest też dysproporcja pomiędzy tempem

wzrostu działalności inwestycyjnej, a zdolnością przerobową przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz możliwościami dostaw materiałów budowlanych. I na tym odcinku rok bieżący nie przyniósł dotychczas złagodzenia napięcia. Występują znaczne braki zaopatrzenia w materiały budowlane, a zaawansowanie realizacji planu rocznego robót budowlano-montażowych w okresie 8 miesięcy br. jest nawet niższe niż przed rokiem i przed

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

OD DOŁU DO GÓRY

„TO WSZYSTKO WYMAGA ZMIAN...”

JÓZEF ŁOŚ

ABY być w czołowie krajów przemysłowych świata, aby dogonić w niektórych dziedzinach produkcyjnych kraje, a nie dać się wyprowadzić w tył, w których produkuje — polityka gospodarcza naszego kraju musi być inna niż dotychczas. Musi być skoncentrowana na wybranych rodzajach przemysłu, bran-

żach, grupach wyrobów i oparta na nowoczesnych wyrobach, dorównujących swym poziomem wyrobom światowym.

Dlatego plany pięcioletni 1971—75 opieramy na zasadzie wprowadzania nowoczesności i jakości produkcji. To jedna z podstawowych treści Uchwały II Plenum KC, która wprowadza zasadnicze zmiany w syste-

mie gospodarki narodowej, ustala nowe kierunki rozwoju i zapowiada przejście od ekstensywnych metod gospodarowania do gospodarki intensywnej. Do praktyki gospodarczej wprowadza nowe pojęcie ekonomiczne, nie tyle w ekonomice nowe, co nie stosowane w naszej działalności gospodarczo-produkcyjnej w ogóle lub nie w pełni.

Wprowadzeniu i stosowaniu tych pojęć służyć będą nowe metody planowania. Plan przemysłu, a z czasem i całej gospodarki narodowej, opracowany będzie „od dołu do góry”. Od zakładu pracy — fabryki — przez zjednoczenie do resortu i całej gospodarki narodowej.

Ta metoda opracowania planu wymaga inicjatywy i zaangażowania całego załogi. Przecież robotnik zna lepiej dobre i złe strony własnej produkcji, organizacji miejsca pracy itd. Wymaga też dużej samodzielności kierownictw wydziałów — oddziałów i dyrekcyj zakładów, wymaga odpowiedzialności — od nadzoru i kierownictwa. To chyba najtrudniejsze z zadań.

*

Przedmiotem obrad ostatniego Plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie były dwie spr-

wy. Pierwszą — krytyczna ocena dotychczasowego przebiegu prac w realizacji Uchwały II Plenum KC PZPR oraz drugą — ustalenie zadań na okres najbliższych tygodni i miesięcy dla kierownictw zakładów produkcyjnych, zjednoczeń, biur projektów, Naczelnej Organizacji Technicznej i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz zadań partyjnych dla komitetów zakładowych, podstawowych organizacji partyjnych i aktywu partyjno-gospodarczego.

Krytyczna ocena dotychczasowych prac została oparta na materiałach przedstawionych przez komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe. Komisje Ekonomiczne KW i KP oraz w oparciu o oceny plenarnych posiedzeń komitetów powiatowych, dzielnicowych względnie ich egzekutyw. Ocena ta obejmowała również kontrolę realizacji programu uchwalonego przez egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego w maju w oparciu o wydaną w tej sprawie instrukcję Komitetu Centralnego.

Zarówno referat, jak i dyskusja stwierdziły, że prace przygotowawcze zostały wykonane dostatecznie i pozwalają na przystąpienie do opracowania 5-letniego planu gospodarczego na lata 1971—75. Jak wiado-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

BOHDAN GLIŃSKI

INSTRUMENTY EKONOMICZNE A WSKAŹNIKI DYREKTYWNE

e) Osiestnia grupa zaliczana formalnie do wskaźników dyrektywnych obejmuje wskaźniki związane z funkcjonowaniem systemu budżetów, ekonomicznymi, będącymi niejako pochodną tegoż systemu. Do tej grupy należy zaliczyć cięsete odpisów z zysku na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, dyrektywowy, cięsetek amortyzacji pozostałości na potrzeby przedsiębiorstwa (cięseta grupa wskaźników będzie w różni się więc wyraźnie od poprzednich. Wskaźniki tej grupy mają na celu stworzenie warunków dla funkcjonowania mobilizacji, które w założeniu mają mobilizować przedsiębiorstwa do stałego podnoszenia gospodarności.

MIEJSCE INSTRUMENTÓW EKONOMICZNYCH W ZARZĄDZANIU PRZEDSIĘBIORSTWAMI

Czym się różnią instrumenty ekonomiczne od wskaźników dyrektywnych? Instrumenty ekonomiczne podobnie jak i wskaźniki dyrektywne obejmują szereg niejednorodnych elementów oraz metod działania. Zalicza się do instrumentów ekonomicznych ceny (struktura i sposób ich kształtowania), podatki, normy, typowy podział zysku i amortyzacji, procentowanie środków trwałych, obrotowych, system kredytowania przedsiębiorstw i złednoczeń, zasada bankowej korekty funduszu płac lub jej odpowiedniki itp.

pować wg innych kryteriów, np. w stopnia ich szczegółowości. Z tego punktu widzenia można je uszereżować o najogólniejszych — np. wielkość produkcji globalnej, wskaźnik rentowność

np. co będzie, np. jakimi instrumentami, np. w jakim celu, np. do czego, np. z jakiego powodu. Jednym z kryteriów jest stopień agregacji wskaźników dyrektywnych. T. Gradowski i E. Pileckiński używają trzech pojęć: „termatywy”, „ekonomiczne zamiary” i „instrumenty ekonomiczne”. Stwierdzają że one „określają jedynie proporcje między poszczególnymi kierunkami wyrażając pogląd na celność gospodarczą”. Zmiany w planowaniu gospodarczym”. Warszawa 1968, str. 67.

Jedną z teorii punktu widzenia na różnicę między „zamiarami” i „instrumentami ekonomicznymi” ustalać stopnie pośrednictwa oddziaływania: np. ceny są bardziej pośrednim narzędziem polityki niż podaż, która ma bezpośredni wpływ, ponieważ cenę oddziałują na przedsiębiorstwo m. in. poprzez zainteresowanie przedsiębiorstwa zyskiem.

MIROSLAW DYNER

nich czyli ponad 20 proc. mieściło się w przedziale od 1 godz. do 2

Niewątpliwie z dużym uznaniem należy też odnotować zamknięcie

Nr 37.939 - 14.1X.1969 r.

JÓZEF LOS

PROBLEM kształcenia fachowców i organizacji wyższych studiów w zakresie nauk ścisłych i technicznych da się oddzielić od zagadnień postępu tych nauk tylko dlatego, że...nie sposób i jednego i drugiego tematu zamknąć w łącznej publikacji, nawet tak bardzo skróconej, jak niniejsza. Ale reformować naukę bez reformowania procesu kształcenia oznaczałoby — szczerze zdrowie pędy na chorym pniu; można, tylko po co?

O tym „pniu” jeśli co najkorzystniejszego można powiedzieć, to przede wszystkim — że jest. 25 lat temu nie było go w ogóle, dziś, mimo braków, którym trzeba zaradzić, mamy szkolnictwo, że dla Państwa Boże takie wszystkim krajom wyżej od nas stojącym cywilizacyjnie. Raz jeszcze podkreślmy, że wielki to był wysiłek, chwala więc ludziom, którym go zawdzięczamy, zwłaszcza, żeśmy im różami drogi nie ścielili. O przyczynach tego stanu rzeczy nie będziemy tu się rozwoździć, bo, omawiając na łamach „Życia” sytuację w szkolnictwie podstawowym, próbowałem ja — oczywiście również skrótowno — przedstawić. Wszelako poczuć Wielkiego Dokonania wcale nas nie zwalnia od myślenia o przyszłości i o tej najbliższej, w perspektywie lat pięciu. Co się zaś tyczy myślenia o przyszłości, w tym nas ci, którzy pozostawali za nami w tyle, teraz przegonili. Myślą bardziej nowoczesnie, bardziej ofensywnie, a w ślad za tym idą i decyzje bardziej nowoczesne i ofensywne. Tymczasem możemy i my być w przodzie. Pod pewnymi, oczywiście, warunkami...

Po pierwsze — musimy wiedzieć, dla jakiego przemysłu mamy przygotowywać i jakich pracowników; jeśli nie dysponujemy oficjalną prognozą rozwoju przemysłu w Polsce ani prognozą tempa automatyzacji, trzeba takie prognozy zrobić, choć w przybliżeniu, na użytek planu rozwoju szkolnictwa, bo inaczej będzie się szkolić ludzi na potrzeby lat trzydziestych.

Po drugie, musimy wiedzieć, ile co kosztuje, bo nie można snuć idei, których realizacja przekracza obecnie możliwości finansowe najwyższej rozwiniętych krajów przemysłowych, gdyż wyjdą nonsensy.

Prawda jest taka, że procent automatyzowanych czynności produkcyjnych i automatyzowanych zakładów będzie się zwiększał, a gdzieś od roku 1980 postępy nasze w tej mierze będą przybierać na tempie. Obecne nastolatki mają przed sobą zatem 30 co najmniej lat pracy w przemyśle, w którym będą zachodziły gwałtowne — co do skali czasu historii — przemiany.

NIE TYLKO DO PIERWSZEGO ZAWODU

Już w 1955 Peter Drucker, jeden z wybitnych ekonomistów amerykańskich pisał:

(...) W epoce automatyzacji szkoła nie może wyszkolić ucznia do gorszej przyszłości niż — jak się to dzieje obecnie — przygotować go do pierwszego zawodu. Jeżeli cokolwiek jest pewne, to mianowicie to, że w epoce automatyzacji rodzaje zatrudnienia, nawet najbardziej proste, będą się radykalnie zmieniać...

Ten pogląd wcale nie stracił na aktualności. Przeciwnie, i my już osiągnięliśmy etap rozwoju, w którym o praktycznych konsekwencjach tego poglądu wypada myśleć. A wypada też rozważyć pewien mocno zakorzeniony mit o wartości naszego obecnego szkolnictwa zawodowego. To nie tylko sprawa gorszego przygotowania absolwenta „zawodówki” do egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię, co się ostatnio mocno podkreśla; działa pewien także mechanizm, dość paradoksalny, jak na nasze stosunki. Otóż nasze szkoły zawodowe obarczone zadaniem „przysposobienia przemysłowego” znajdują się na poziomie „przewyższającym w pewnym sensie potrzeby produkcji. I o tyle — są nieekonomiczne. Robią filozofię z umiejętności, których nabywa się przede wszystkim w drodze prostego przyswajania. A jednocześnie przyszłości „obsługiwaceli maszyn” wcale nie dają wiedzy, która by mu pozwoliła mieć do maszyn stosunek aktywny, twórczy. Właśnie tak: jeżeli młody chłopiec ma interesować się własnym udziałem w postępie technicznym, najważniejsza jest dla niego nie sama znajomość wysoko wyspecjalizowanej maszyny, którą ma się posługiwać po podjęciu pracy, ale znajomość elektrotechniki, wiedza o napędach, znajomość zasad konstrukcji urządzeń hydraulicznych i pneumatycznych oraz matematyka i wiadomości z zakresu podstaw automatyki. Wtedy ma on przesłanki do rozwijania własnej inicjatywy technicznej.

Obecnie produkujemy solidnego „pracownika z tytułem” — nie urażając naszych przyjaciół zza Odrę — spełniającego ideały uznawane tradycyjnie za „niemieckie”; co gorsza, ten ideał pielęgnują i poważni nasi autorzy... Tymczasem w polskim przemysle do wielu tych samych maszyn stają chłopcy z ukończonym technikum i chłopcy ze wsi po okresowym przyswajaniu; pracują za jednakowe wynagrodzenie, a wyniki ich pracy o tyle są różne, o ile w ogóle sama oświata wpływa na zmianę stosunku do pracy. Przy tym — absolwenci techników zdradają w tej sytuacji wyraźne objawy frustracji; pytacie — „to po co kończyć technikum?” pada na każdym kroku. Wszystko to w warunkach,

kiedy poziom nauczania technicznego w wielu naszych szkołach zawodowych może napawać uzasadnioną dumą...

Dochodzą do tego problemy finansowe. Już dziś uczenie obsługi maszyny w szkole, zamiast przyswajania w zakładzie pracy, jest w naszych stosunkach wydatkiem ponad stan; osobne warsztaty szkolne, jeśli mają urządzenia przestarzałe wycofywane z produkcji, dają uczniowi za mało, jeśli mają urządzenia nadające się do produkcji, są marnotrawstwem. Dziś nie stać nas na wyposażenie wszystkich szkół podstawowych w konieczne pomoce

jako fizjologiczne antidotum na całoroczny cykl zajęć umysłowych, ale to zupełnie co innego; sprawa grubo wykracza poza temat niniejszego artykułu, choćby dlatego, że jest bardzo złożona; dla przykładu powiem, że trudno o kult pracy w kraju, w którym nie ma kultury, wyczynu sportowego, wymagającego solidnej pracy i dyscypliny wewnętrznej, jako że wybitni sportowcy utożsamili się u nas w dużej części z cwaniakami, umiejacymi dobrze się sprzedać i dorobić się na swych talentach sportowych... Bo młodzież nie jest dziś inspirowana tylko przez jeden system inicjacyjny, proszę pa-

dzielnie, do której się kandydat najbardziej ze względu na zdolności i właściwości psychiczne nadaje? No ale po rozwiązaniu Pracowni Psychometrycznej PAN trudno spodziewać się rychłego stworzenia wielkiego programu badań nad przygotowaniem końcowych testów; to zaś jest robota na spory okres, nie odbębni się jej w rok czy półtora; ponoć dotychczasowy kierownik Pracowni Psychometrycznej był człowiekiem o trudnym charakterze, no ale w takich warunkach można go było zastąpić którymś z jego wychowanków, zostawiając mu pozycję wysokopłatnego konsultan-

OLIMPIADY, KLUBY KANDYDATÓW I SZKOŁY TALENTÓW

Jeśli badania psychometryczne stosowane w skali masowej tworzyłyby pierwsze podstawowe sito, trzeba by od razu myśleć o dalszych, zwłaszcza, że byłyby one jeszcze tańsze. A więc system konkursów, czerpiących impuls z idei Olimpiad Matematycznych, zwłaszcza rozszerzony o selekcję innego rodzaju talentów poza ściśle teoretycznymi; talenty w zakresie konstrukcji elektromechanicznych, urządzeń elektronicznych, mechanicznych rodzaj się również bardzo

— „szkoły talentów” w tych dziedzinach, które pozwalają na wcześnie ujawnianie się zdolności. Uporne ujawnianie się zdolności, jak podkreślaliśmy, oparte na nieporozumieniu; kłopoty wychowawcze, gdzie wewnątrz nich dokonywana jest dalsza selekcja; jeśli jednak jest dalsza selekcja, gwarantuje tylko „szkoła talentów” sprawności umysłowej na poziomie absolwenta wyższej uczelni, wówczas nie każdy jej uczeń musi zostać uczonym. Nawet w matematyce dobrym np. rzemieślnicy programistyką mogą być „uboczna” ale bardzo potrzebna produkcja takich szkół, co zaś dopiero mówić o młodych chemikach, konstruktorach, fizykach... Uzupełniać takie szkoły powinien system, który by umożliwiał zdolnym uczniom „zwykłych” szkół wyłączenie z normalnego programu danego przedmiotu i posuwanie się naprzód „własnym kursem” pod patronatem opiekunów z wyższej uczelni bądź „szkoły talentów”; choćby dlatego, że przez długi okres nie będzie nas stać na odpowiednio rozbudowaną sieć internatów.

„Szkoły talentów”, tak samo jak system opieki nad przyszłymi studentami, wymagałyby od wyższych uczelni zwiększenia zakresu swych zadań. Wymagałyby tym samym większej koncentracji na zadaniach dydaktycznych, ba zmiany sposobu myślenia. Wedle starych pojęć — wyższe uczelnie były świątyniami nauki. Teraz — jeżeli niniejsze propozycje mają uzupelniać to, co napisałem przed paroma tygodniami — powinny być przede wszystkim zakładami kształcenia, autentycznymi wyższymi uczelniami, które związane z uczelnią placówki badawcze, finansowane odrębnie, byłyby uczelnią niezbędną, jako, że nie ma dobrego pedagoga w naukach ścisłych i technicznych, który sam nie był lub nie jest czynnym naukowcem, no a laboratorium placówek badawczych są lepszym poligonem dla młodych adeptów wiedzy, niż zacofane i źle wyposażone pracownie dydaktyczne. Jednakże nie tylko z placówkami badawczymi wiązałbym uczelnie o kierunkach ścisłych i technicznych; wiązałbym je — z przemysłem. Ale o tym za tydzień.

WYRWAĆ SIĘ Z LAT TRZYDZIESTYCH

STEFAN BRATKOWSKI

naukowe, mamy przed sobą wcale niełatwy program wprowadzenia w ciągu lat 15 różnorodnych środków audiowizualnych i urządzeń uczących; wyposażenie warsztatów konieczne dla dwuletnich średnich szkół zawodowych nawet w perspektywie roku 1985 jest w tym stanie rzeczy czymś zgola nieprawdopodobnym. Bo za co? Zwłaszcza, że nie ma i po co...

Obsługi konkretnej maszyny nauczycielem będzie można lepiej i skuteczniej w zakładzie pracy w drodze kursu — w przyszłości takie kursy będą korzystały z nauczania programowego, bo do tej dziedziny specjalnie się ono nadaje i skracza czas przyswajania w stopniu już wręcz fantastycznym, przykłady angielskie, amerykańskie i radzieckie wyraźnie tego dowodzą. Dodajmy, że zakład wówczas w ciągu roku będzie przyswajał tylu ludzi, ilu mu będzie potrzeba, nie zobaczymy więc bezsensownej nadprodukcji chłopców z tytułami „techników” umiejacych obsługiwać jedną maszynę i zmuszonych do nauki na nowo innej specjalności... Jeżeli zaś poważni i szanowani autorzy sugerują, że dwuletnia powszechna szkoła zawodowa „wpajałaby całej młodzieży, wszystkim kolejnym rocznikom, szacunek dla pracy fizycznej”, poprzez którą kształtowaliby się „wiedza młodzieży z robotnikami i chłopami”, to jest to delikatnie mówiąc nieporozumienie, a raczej zabawny anachronizm, wyrosły z typowo inteligentckiego sposobu myślenia, w dodatku uformowanego jeszcze przed II wojną światową.

CZY SZOFER PRACUJE „FIZYCZNIE”?

W przemyśle to, co rozumie się ogólnie przez „pracę fizyczną”, jest coraz trudniej i będzie coraz trudniej spotkać; „praca fizyczna” staje się stopniowo domeną rzemiosła, nie przemysłu; panowie, idźcie do fabryk — wysiłek współczesnego wykwalfikowanego pracownika przemysłu w ogromnej części jest wysiłkiem systemu nerwowego i umysłu; jak długo jeszcze, na miłość boską, „pracownikiem fizycznym” będzie dla nas szofer czy operator koparki, reprezentanci zawodów, w których umiera się na serce równie często jak w dziennikarstwie czy kierowaniu przedsiębiorstwami? W rolnictwie zależy nam z kolei na tym, by pobudzić procesy mechanizacji, a później automatyzacji pracy... Zmienimy słownik, bo fizjologia pracy współcześnie nie ma już nic wspólnego z podziałem na „umysłowych” i „fizycznych”. Chodzi o szacunek dla działalności produkcyjnej, dla tworzenia nowych dóbr, przede wszystkim zaś — dla techniki i posługiwania się techniką, wobec której tradycyjni „inteligenci” ciągle jeszcze zachowują ignorancję, podnoszoną do godności programu życiowego. Ci młodzi ludzie nie mają „bóć wiązani z robotnikami i chłopami”, oni sami mają stać się pracownikami nowoczesnego przemysłu i rolnictwa, mają przekształcać je, rozwijać. My tę młodzież mamy formować nie na obraz i podobieństwo swoje, ale na potrzeby ich jutrzejszego świata, który ma i oni współbudować; w dodatku będzie nam potrzeba coraz więcej szkół zawodowych o profilu, którego w ogóle nie sposób zakwalifikować jako „fizyczny” czy „umysłowy”, a więc szkół chemicznych, elektronicznych, farmaceutycznych, teletechnicznych, programistycznych itd. A wiedza agronomiczna — czy jest wiedzą „pracownika fizycznego”? Tendencją naszej cywilizacji, jak rzekliśmy, jest stopniowe zacieranie się różnic między „białymi” i „niebieskimi kmiernikami”, by użyć nomenklatury amerykańskiej; uwydatnianie tej tendencji zasługuje zresztą, moim zdaniem, na większą uwagę, niż poszukiwanie różnic między niewykwalifikowanymi i wykwalifikowanymi pracownikami przemysłu (czym fascynują się pewnie inne poważne pismo). Czy zaś tacy nasi nastolatki? Ow, trzeba ich uczuć szacunek dla wszelkiej pracy; proste prace fizyczne na świeżym powietrzu są potrzebne naszej mało uprzedmiotowej młodzieży

nów, z reguły zaś nie przez ten, który my byśmy chcieli jej narzucić.

Słowem, na równi z dalszymi reformami konieczna jest zmiana naszego punktu widzenia. A koncepcja kształcenia technicznego wcale nie należy do odległych problemów przyszłościowych. Jeżeli dziś pracuje się nad testami diagnostycznymi i prognostycznymi dla szkolnictwa zawodowego, to trzeba mieć pewność, dla jakiego szkolnictwa to się robi i kogo to szkolnictwo ma dawać społeczeństwu. Jeśli mamy być uczciwi, musimy mówić młodemu pokoleniu — „nie wystarczy być dziś solidnym fachowcem od robienia tego, co się produkuje obecnie; trzeba obserwować nadciągające zmiany i być na nie gotowym”; zwłaszcza, że technik czy rolnik tak wychowany będzie i sam czynnikiem psychologicznego napędu w postępie przemysłu... Kulturę techniczną najlepiej określa stare powiedzenie — „nie siłą, ale sposobem”; hic Rhodus, hic salta!

Na marginesie — przyznam szczerze, że mnie szalenie irytuje absurdalny staroświecki podział na „szkoły średnie ogólnokształcące” i „zawodowe”. Każda szkoła powinna urabiać potrzeby kulturalne i naukowe kontaktu z kulturą; ale dla czego młodzież z uzdolnieniami do nauk ścisłych ma w ogóle chodzić do szkoły średniej razem z tymi, którzy będą prawnikami, nauczycielami przedmiotów humanistycznych, psychologami, socjologami, działaczami, urzędnikami itp.? Kandydatowi na fizyka czy inżyniera doprawdy bardziej się przyda miast znajomości wiersza Słoty „O zachowaniu przy stole” — wiedza z elektrotechniki, podstaw automatyki, hydrauliki (jeśli oczywiście ten program podstawowego wykształcenia technicznego przyjmijemy jako obowiązujący). Zaczniemyż wreszcie wychodzić naprawdę od potrzeb życia! „Furkację” już żeśmy zrealizowali w gigantycznym wymiarze, stwarzając wyspecjalizowane szkolnictwo techniczne; dalszy krok, podział liceów ogólnokształcących na humanistyczne, przyrodnicze z „utechnicznieniem” (uzawodowieniem) kierunku matematyczno-fizycznego będzie już drobnym, logicznym tej Wielkiej Furkacji uzupełnieniem.

Wszystko to jednak nie załatwia sprawy naboru kandydatów na wyższe uczelnie. A recepta na hodowlę naukowców nie jest tym bardziej.

NIE ZWLEKAĆ Z PSYCHOMETRIĄ

Użyłem słowa „hodowla” nie bez kozery. Niech nas to słowo nie żenuje. Jeśli w sztuce wyławia się talenty możliwie najwcześniej, jeśli dobry tancerz musi zaczynać od szkoły baletowej, muzyk — od szkoły muzycznej, nie ma nic „elitarnego” we wczesnej selekcji talentów naukowych, pod warunkiem, że nie będzie ta selekcja oznaczała systemu uprzywilejowania. Chodzi zresztą w rzeczywistości o stworzenie specyficznych dla danej dziedziny warunków pracy, nie więcej. I źle byłoby, gdyby chodziło o więcej.

Wczesna selekcja jest niezbędna, jeśli nie ma być zastępowana przez niesprawiedliwą w gruntu selekcję społeczną. Do tego jest konieczny system badań psychometrycznych; rozpoczynający działalność od etapu przedszkola (co jest ideałem docelowym); inaczej dzieł rodzin inteligentnych i wychowankowie dobrych szkół muszą zyskiwać z upływem czasu coraz większą przewagę nad tymi, którzy mogli reprezentować i większe zdolności, ale zostali „zapóźnieni” i „zattuzeni” przez warunki życiowe i kiepskie szkoły. Psychologiczne badania diagnostyczne i prognostyczne potrzebne są zresztą nie tylko dla wyławiania talentów, ale i dla prawidłowego sterowania rozwojem całej populacji młodzieży; oibrzamy liczbą młodzieży która po skończeniu studiów przekona się, że wybrała nieodpowiadającą jej kierunek, oznacza przecięć w skali kraju wielkie marnotrawstwo finansowe; argument, że w ujęciu wieloletnim oplaca się społecznie wszelki uzyskany dyplom wyższej uczelni, nie wytrzymuje krytyki, bo dla czego ten dyplom nie miałby być zrobiony akurat w

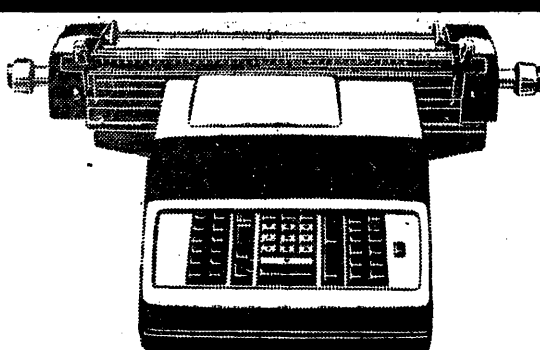
ta naukowego; jeśli tego nie zrobiono, widać uderzyć chciano nie w niego, a w psychometrię; żeby nie owijać w bawełnę — nazwalismy te decyzje przed 2 miesiącami skandalami; nikt nie zaprotestował, ale też najmniejszego kroku naprawy błędów nie zauważyliśmy również.

Tymczasem — powtórzmy — potrzebujemy całego systemu badań psychometrycznych, które nie są oczywiście panaceum jedynym ani uniwersalnym, tworzyć muszą niemniej bazę informacyjną, która pozwoli uniknąć strat w pieniądzu i talentach. Każdy miesiąc bez prac w tym kierunku da właśnie straty.

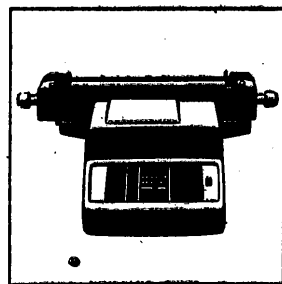
Ekspozytor:
Büromaschinen-Export GmbH
Berlin
DDR — 108 Berlin, Friedrichstr. 61
Niemiecka Republika Demokratyczna

Przedstawicielstwo w Polsce:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi
Maszyn Biurowe
Warszawa, ul. Górskiego 9





Automat mały-korzyści duże



W fabryce maszyn do księgowania ASCOTA w Karl-Marx-Stadt — tradycyjnym centrum niemieckiej produkcji maszyn biurowych — skonstruowano nowy automat księgujący „ASCOTA Klasse O 71” zapewniający duże korzyści, ponieważ jego budowa oparta jest na najnowszych zdobyczach wiedzy oraz na wymaganiach jutra. Przystawienie księgowości z ręcznej na maszynową jest niezbędne w wieku techniki. Małe koszty inwestycyjne, duża szybkość księgowania oraz różnorodne możliwości zastosowania sprawiają, że automaty księgujące „ASCOTA Klasse O 71” zalicza się do najekonomiczniejszych z istniejących obecnie maszyn biurowych.

Nasz dział obsługi udziela wstępnych niewiążących porad. Doświadczeni specjaliści są zawsze do Waszej dyspozycji.

W PRASIE fachowej, w szczególności zaś na łamach czasopiśm aparatu handlu zagranicznego, powtarzają się od czasu do czasu apele o pełne zastosowanie w działalności eksportowej zasad amerykańskiego marketingu. Jest rzeczą bezsporną, że zainteresowane eksportem przedsiębiorstwa, mając lub będą miały do czynienia nie tylko z warunkami rynku krajowego, lecz także z doskonale przemyślanymi, bezwzględnie metodami walki konkurencyjnej stosowanymi przez przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Muszą więc i te metody badać i poznawać. Ponieważ środki i metody strategii przedsiębiorstw kapitalistycznych są jednocześnie przyczynami i skutkami szybkiego rozwoju postępu technicznego, potencjału produkcyjnego i obrotów, trzeba przejmować te środki i metody, które — umożliwiając podobne efekty, zwłaszcza w makroskali — nie godzą jednak w ideę socjalistycznego gospodarowania.

Stąd odwoływanie się do marketingu nie jest chyba zbyt fortunne, chociaż określenie to stosowane jest przez ekonomistów czechosłowackich i niektórych specjalistów węgierskich.

Antyhumanistyczna koncepcja marketingu rysuje się szczególnie ostro w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych. Wg krytycznej oceny amerykańskiego ekonomisty Vance Packard marketing „souduje” drzemienie pod powierzchnią świadomości pragnienia i popędy, by znaleźć w człowieku miejsca, które łatwo zranic. W te właśnie miejsca zarzuca się następnie psychologiczne haczyki zaopatrzone w odpowiednie przynęty i łowi się nie potrafiących poznać podstępów klientów. „Marketingowi” w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych towarzyszą niedostępnie:

- zbędne rozdęcie asortymentu tego samego w zasadzie produktu, sztuczne starzenie wyrobów przez stosowanie konstrukcji uniemożliwiających naprawę (wyroby do wyrzucenia po krótkotrwałym użyciu),
- orientowanie badań i rozwoju na techniczne błyskotki pod kątem zdobycia argumentów dla reklamy,
- manipulację z „pseudocenami” i orientacją na ceny „psychologiczne”,
- sztuczne zwiększanie zadłużenia klientów przez system ratalny.

Tego rodzaju metody opowywania rynków nie są właściwe i możliwe do stosowania przez przemysł socjalistyczny. Ekonomista z NRD H. Model proponuje w miejsce słowa „marketing” — określenie „kompleksowa polityka zbytu”. Drugi specjalista z NRD E. Stiller stosuje mianem „strategia współzawodnictwa gospodarczego”, przewidując dla stosunków pomiędzy krajami socjalistycznymi „współzawodnictwo odkryte” (wymiana doświadczeń i informacji), a w stosunkach do krajów kapitalistycznych — „współzawodnictwo zakryte”.

Wydaje się, że to ostatnie określenie, które — nie wykluczając metod i form działania wiodących ku rozwojowi eksportu — uwzględnia możliwość międzynarodowej współpracy socjalistycznych jednostek gospodarczych w warunkach współzawodniczenia na zasadach koleżeństwa i wzajemnej pomocy tak, jak to ma miejsce we współzawodnictwie indywidualnym i zbiorowym pracowników wewnątrz przedsiębiorstw socjalistycznych, można zalecić do stosowania również w słownictwie naszej praktyki gospodarczej.

HANDEL ZAGRANICZNY W PROCESIE REPRODUKCJI JEDNOSTEK PRZEMYSŁOWYCH

Ale — wracając do sprawy zasadniczej dalszy rozwój naszej gospodarki nie jest do pomyślenia w warunkach braku zapewnionego długookresowego zbytu wyrobów przemysłowych na rynkach zagranicznych. Wymaga to od zjednoczeń, przedsiębiorstw i kombinatów aktywnego włączenia się w nurt współzawodnictwa gospodarczego z zagranicznymi organizacjami przemysłowymi. Przemawiają za tym następujące okoliczności:

- czynniki, które decydują o efektywności współzawodnictwa gospodarczego, a tym samym o efektywności eksportu (struktura towarowa, przeciętny wskaźnik nakładów pracy, poziom naukowo-techniczny, jakość produkcji i in.) zależą w gruncie rzeczy od działalności wymienionych jednostek organizacyjnych przemysłu,
- opracowywanie rynków zagranicznych w warunkach wzrastającego stopnia skomplikowania technicznego wyrobów, wzrastającej roli poradnictwa technicznego na rzecz klientów, eksportu samej wiedzy technicznej itp. wiąże się ściśle ze sprzedawaniem wyrobami i świadczeniami, przy czym właścicieli specjalistów technicznych zatrudnieni są w jednostkach, które te wyroby i świadczenia wytwarzają,
- coraz silniej rozwija się i przybiera na znaczeniu między-

rodowa współpraca organizacyjna, myślowa w ramach kooperacji i coraz bardziej zacieśnianie się jej powiązań z międzynarodowymi stosunkami towarowo-pieniężnymi.

Przed wszystkim jednak rozwój gospodarczy wymaga włączenia potrzeb związanych z handlem zagranicznym do procesu reprodukcji przedsiębiorstwa. Za tym rozwiązaniem wydają się przemawiać następujące względy: Coraz silniej podkreślana jest w odpowiednich aktach normatywnych odpowiedzialność zjednoczeń i przedsiębiorstw za zadania w handlu zagranicznym. Wymaga to stworzenia skutecznych form materialnego zainteresowania przemysłu wynikami tego handlu. Zadania jednostek przemysłowych w międzynarodowym współzawodnictwie gospodarczym (dążność do najwyższego poziomu naukowo-technicznego wyrobów, wzorowa ich jakość) mogą być wtedy realizowane, kiedy zarówno znać będą wymagania rynku światowego, do czego formalnie zobowiązuje zjednoczenia uchwała nr 382 z dnia 7.XII, lecz także, gdy będą bezpośrednio odczuwać impulsy tego rynku w aspekcie poziomu naukowo-technicznego i kosztów.

Sądzić można, że szczególnie korzystne warunki dla samodzielnego uczestniczenia w międzynarodowym współzawodnictwie gospodarczym będą miały tworzone obecnie kombinaty przemysłowe, centralnie zarządzane. Wysoki stopień koncentracji produkcji poprzez łączenie

przedsiębiorstw dotychczas kooperujących w ramach wytwarzania wyrobu finalnego jak też uprawnienie do realizacji zadań kompetencyjnych — stworzą kombinatom warunki do racjonalnego wykonywania funkcji związanych z handlem zagranicznym (badania rynków, reklama, techniczna obsługa klientów, organizacja zbytu, międzynarodowa kooperacja produkcyjna).

EKONOMICZNA KONFRONTACJA PRZEMYSŁU Z WARTOKAMI RYNKU ŚWIATOWEGO

W warunkach włączenia handlu zagranicznego w zakładowy proces reprodukcji odgrywa szczególnie ważną rolę, wynikającą z tej zasady, konfrontacja przedsiębiorstwa czy zjednoczenia eksportującego z warunkami rynku światowego. Konfrontacja ta prowadzi poprzez rachunek gospodarczy do włączenia wyników ekonomicznych wygo-spodarowanych na rynkach świata — do wyników gospodarczych danej jednostki przemysłowej. Oznacza to, że jednostka ta zostaje zmuszona do badania, respektowania i wykorzystywania warunków panujących na tym rynku. Celowi temu służy np. w NRD traktowanie wyników finansowych osiągniętych w obrocie krajowym i w eksporcie jako łącznego miernika zysku netto: podwyższenie rentowności eksportu staje się jednym z istotnych źródeł wygo-spodarowania środków własnych dla rozszerzonej reprodukcji i dla zwiększenia funduszu premio-owego. Przedsiębiorstwa o wyższej rentowności eksportu mogą wykazywać ponadprzeciętny wzrost, co w zupełności odpowiada celom polityki państwowej w zakresie struktury gospodarczej kraju. I na odwrót — obniżka rentowności eksportu ogranicza środki finansowe i obrotowe przedsiębiorstwa. Dzięki ekonomicznej konfrontacji z rynkiem światowym jednostka przemysłu szybko odczuwa również swą konfrontację z postępem naukowo-technicznym w świecie.

Przedsiębiorstwa o wysokich kosztach własnych, niedostatecznej jakości wyrobów, zacofanych wskaźnikach technicznych będą sprzedawać ze stratą lub nie będą sprzedawać wcale. I na odwrót — przedsiębiorstwa, które wyciągnęły własne wnioski z sytuacji konfrontacyjnej, tj. takie, które włączy się

w tempo rozwoju nauki i techniki, poprawi sprawność badania rynków — osiągnie ponadprzeciętnie zyski. Jeśli założymy, że dzięki centralnemu planowaniu i zarządzaniu stworzone są warunki dla takiego określania zysku przedsiębiorstwa, które czyni z zysku ogólne kryterium sprawności przedsiębiorstwa, to konfrontacja z rynkiem światowym bardzo pomaga w osiągnięciu przez zysk netto znacznie większej niż dotąd roli gospodarczej.

Dzięki ekonomicznej konfrontacji z rynkiem światowym przedsiębiorstwo przemysłowe zostaje skłonięte nie tylko do obniżania kosztów własnych lecz także i cen krajowych. Jeśli chodzi o eksport, to wysokie ceny wewnętrzne nie są korzystne dla przedsiębiorstw. Mogą one nawet negatywnie oddziaływać na powstający w przedsiębiorstwie zysk netto, gdy normatywy odpisów zysku z eksportu są niższe od normatywów zysku z produkcji (tamże).

Skutkiem konfrontacji z postępem naukowo-technicznym w świecie jest dążność przedsiębiorstwa do osiągnięcia poziomu światowego swych wyrobów. Realizacja porównań na skalę światową poziomu naukowo-technicznego, jakości wyrobów, świadczeń na rzecz klientów itp. nie pozostaje wtedy — jak dotąd — w sferze nakazów formalno-prawnych i obowiązków moralnych, ponieważ staje się rozstrzygającym czynnikiem kalkulacji

nocznie trzeba zawęzić asortyment produkcji przez eliminowanie z programu wyrobów nierentownych.

Takie profilowanie programu produkcyjnego stwarza bazę dla ogólnej strategii współzawodnictwa gospodarczego. Dla jej skuteczności niezbędna jest z kolei zarówno prognoza rozwoju nauki i techniki, jak też prognoza rynkowa. Bada się nowe zainteresowania odbiorców, rozpoznaje potencjalny popyt i jednocześnie uzyskuje się informacje pomocne w oddziaływaniu na określony popyt.

Wszelkie nowe produkty i produkty udoskonalone pod względem technicznym i pod względem wartości użytkowej wtedy uzyskują szanse rynkowe, gdy wytwarzane są przy uwzględnieniu przyszłych warunków i przyszłej rentowności dewizowej. Rozważanie w tych sprawach można uzyskać poprzez prognozy rynkowe i badania rynków. Są to podstawowe instrumenty strategii socjalistycznego współzawodnictwa gospodarczego. Ich efektywność może być wtedy w pełni osiągnięta, gdy w działalności gospodarczej przemysłu zostaną wprowadzone następujące zmiany:

● powstanie komórek badań rynkowych w każdym przedsiębiorstwie o znacznym udziale produkcji eksportowej oraz powiązanie badań rynkowych z badaniami prognostycznymi. Dotychczasowe badania rynków prowadzone przez niektóre

Wydaje się, że specjalistów w zakresie prognoz rynkowych i badań rynków przebiega dopiero intensywnie szkoląc i wychowując młody narybek. Oczywiście ich niedostatek na rynku pracy skłania nawet do wniosku, by w początkowej fazie — wyjąwszy galezie decydujące o strukturze gospodarki narodowej — żadne przedsiębiorstwo, a nawet żadne zjednoczenie nie dążyło do budowania wieloosobowej komórki badawczej, ponieważ prowadziłoby to do wzajemnego wyrzucania sobie potencjalnych kandydatów. W NRD zjawisko to już występuje, jest przedmiotem poważnej troski i to doświadczenie zasługuje na uwagę.

Dlatego też wydaje się celowe, by w początkowej fazie każde zainteresowane eksportem przedsiębiorstwo czy zjednoczenie powinno zatrudnić jednego specjalistę z prawdziwego zdarzenia jako organizatora przyszłej komórki wieloosobowej. W razie trudności na rynku pracy trzeba desygnować na to stanowisko najlepszego pracownika własnego — ekonomistę o szerokich horyzontach myślowych i zamiłowaniu do badań, zapewniając mu warunki szybkiego uzupełnienia kwalifikacji.

Kolejny problem — to lokalizacja i podporządkowanie służbowo organizatora komórki badania rynków. Badania przeprowadzone w NRD przez Instytut Socjalistycznego Zarządzania Gospodarką przy KC SED wykazały — pisze powołany wyżej H. Model — następujące wady poszczególnych lokalizacji:

● w wydziale zbytu — niebezpieczeństwo wciągania do operatywnych zadań zbytu, co nie sprzyja pracy perspektywicznej,

● w wydziale planowania perspektywicznego — jednostronna orientacja badań rynkowych na wskazania płynące z opracowywanych przez wydział założeń perspektywicznych, niedocenianie zadań operatywnych, sugerowanie się gotowymi założeniami inwestycyjnymi itp.

● pod bezpośrednim nadzorem dyrektora naczelnego — jednostronna orientacja na wskazania płynące z gotowych decyzji strategicznych (zamiast dostarczać materiału ułatwiającego podejmowanie takich decyzji — badacz rynku — zbiera materiały mające ułatwić ich realizację), niebezpieczeństwo słabego nadzoru merytorycznego,

● w zapleczu naukowo-badawczym — izolacja od rynku i niebezpieczeństwo zawężania badań do problematyki technicznej,

● w wydziale bilansowym — niebezpieczeństwo jednostronnego akcentowania prac bilansujących przy ograniczeniu czasu na badania właściwe związane z wyrobami,

● w ośrodku informacji technicznej i ekonomicznej — informacja się wprawdzie całkowicie przyswajana, ale mogą niekiedy nie być opracowane w aspekcie analityczno-syntetycznym, możliwość izolacji od bezpośrednich kontaktów z rynkiem.

W oparciu o powyższe zestawienie wad lokalizacji Model doszedł do wniosku, że w odniesieniu do wieloosobowej komórki badania rynków najlepsze rozwiązanie stanowi nadanie jej rangi komórki sztabowej i bezpośrednie podporządkowanie zastępcy dyrektora do spraw zbytu.

Tyle, gdy chodzi o komórki wieloosobowe. Natomiast w odniesieniu do stanowiska pracy w NRD nadal panuje przekonanie, iż należy lokalizację badacza rynków w ośrodku informacji przewidywać potencjalne wady. Wydaje się, że w naszej praktyce można wykorzystać to doświadczenie. Jest bowiem sprawą oczywistą (można przytoczyć opinie dziesiątków autorzytety w świecie nauki), że każdy badacz, jeśli sam gromadzi i przygotowuje materiały potrzebne do badań właściwych, traci niepotrzebnie co najmniej 30% swego czasu. Strata taka w warunkach jedno, czy dwuosobowego stanowiska pracy byłaby wręcz nie do pomyślenia. Lokalizację w ośrodku informacji technicznej i ekonomicznej — na prawach niezależności merytorycznej od kierownika ośrodka, bezpośredniego podporządkowania dyrektorowi ekonomicznemu i z prawem do wiążącego ośrodek określenia zakresów i form informacji dla potrzeb badań rynkowych — pozwala badaczowi ograniczyć funkcje pomocnicze do minimum i skoncentrować się na badaniach właściwych.

W przypadku, gdy ekonomista, któremu powierzono zainaugurowanie badań rynkowych nie posiada doświadczenia praktycznego w organizacji i metodach tych badań, należałoby rozważyć celowość odbycia 3-4-miesięcznej praktyki studenckiej w NRD, gdzie wiele organizacji przemysłowych prowadzi badania od szeregu lat. Podczas wizyty w Ministerstwie Handlu Zagranicznego NRD w grudniu ub.r. dowiedziałem się, że podówczas praktykę odbywało kilkunastu ekonomistów bułgarskich. Wydaje się też niezbędne, by wyższe uczelnie ekonomiczne podjęły intensywne nauczanie młodej kadry badaczy rynków. Uzupełniającym rozwiązaniem problemu może być powołanie specjalnego ośrodka szkoleniowego dla ekonomistów zatrudnionych już w zadaniach eksportowych przemysłu. Absolwenci obu rodzajów kształcenia, kierowani do pomocy wymienionemu organizatorom mogliby stopniowo utworzyć kadrę nowej dyscypliny ekonomicznej w działalności organizacji przemysłowych.

KOMÓRKI BADAŃ RYNKOWYCH W PRZEMYŚLE

Powstanie komórki prognoz i badań rynkowych jest dla przedsiębiorstwa czy kombinatu o znacznym udziale eksportu warunkiem niezbędnym dla efektywnego współzawodnictwa gospodarczego na rynkach świata. Łatwiej jednak taki postulat zgłosić, niż go praktycznie zrealizować. Nie stanowi on arystokraty w naszej publicystyce fachowej. Najdalej chyba poszedł w tym kierunku J. Borowski („Handel Zagraniczny” nr 10/1968), który — pragnąc odczłodzić CHZ — żąda powstania całych wydziałów badań rynkowych w przedsiębiorstwach, nie wyjaśniając jednak, skąd wziąć potrzebna do tego celu dużą liczbę fachowców tej nowej bądź co bądź specjalności w naszej praktyce gospodarczej.

*) Model H. „Grundfragen einer komplexen Absatzpolitik im Führungsprozess”, Dietz Verlag, Berlin 1968.

JAK NALEŻY ROZUMIEĆ OBOWIĄZEK SŁUŻBOWY

Sąd Najwyższy wypowiedział się niedawno w bardzo ważnej, a dotąd w praktyce niezbyt jasnej kwestii, jak należy rozumieć i wykonywać obowiązek służbowy, aby — niezależnie od odpowiedzialności służbowej i cywilnej — nie pościć w kolizję również z prawem karnym. Wyrok ten zasługuje tym bardziej na popularyzację, że — jak z niego wynika — prawidłowe wykonywanie obowiązków nie może ograniczać się jedynie do zastosowania się do wyrażonych przepisów, a jeżeli nie ma takiego przepisu, to jakoby nie może być naruszenia obowiązków.

H. Z., kierownik oddziału produkcji w Zakładzie Gazownictwa W. i Inni pracownicy tegoż Zakładu zasiedli na ławie oskarżonych, przy czym H. Z. został przez Sąd Wojewódzki skazany z mocy art. 286 § 1 k.k. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia (z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary) oraz na 5 000 zł grzywny za to, że jako kierownik odsłarzał w Zakładzie Gazownictwa, nie dopełnił ze szkodą dla interesu publicznego ciążących na nim obowiązków służbowych przez to, że: 1) wydając M. L. polecenie zamknięcia zasuw 4 i 5a nie sprawdził, czy M. L. polecenie to właściwie zrozumiał, 2) nie skontrolował, czy M. L. właściwie wykonał to polecenie, 3) nie wpisał wydanego M. L. polecenia do książki raportowej i 4) nie oznaczył zasuw numerami — w wyniku czego przyczynił się do spowodowania awarii polegającej na wycieku gazu z gazociągów wysokopiętnych powietrza, a tym samym do spowodowania niebezpieczeństwa powstania dla życia i zdrowia ludzi oraz do powstania szkody w wysokości 488 410 zł na rzecz wymienionego Zakładu.

Obronca osk. H. Z. wniósł od skazującego wyroku rewidzję do Sądu Najwyższego, w której zarzucił m. in. błędne przyjęcie przez Sąd Wojewódzki, iż oskarżony nie dopełnił obowiązku służbowego, skoro brak było przepisu, który by określał, w jaki sposób oskarżony powinien być sprawdzany należycie zrozumienia przez współoskarżonego M. L. wydanego mu polecenia przydatności zasuw 4 i 5a oraz że brak było przepisu lub zwyczaju, który nakazywałby powtórzenie przez otrzymującego polecenie treści tego polecenia jak też, że nawet powtórzenie przez otrzymującego polecenie treści tego polecenia nie mogłoby być decydującą gwarancją właściwego wykonania polecenia itd.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy powyższą rewidzję w ogłoszonym ostatnio wyroku z dnia 25 października 1968 r. nr II KR 146/68 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Nie jest słuszne twierdzenie, że jeżeli jakiś obowiązek nie został na pracownika nałożony wyraźnym przepisem, to nie można mówić o niedopełnieniu takiego obowiązku. Tam, gdzie chodzi o czynność, której niewykonanie lub wykonanie w sposób niedokładny lub niewłaściwy może spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia ludzkiego albo znaczne szkody w mieniu społecznym, wydający polecenie ma niewątpliwą obowiązkową sprawdzić, czy otrzymujący polecenie wykonania tej czynności polecenie to należycie zrozumiał i czy polecenie to zostało wykonane. Obowiązek taki płynie już z zasad współzawodnictwa społecznego i dla jego istnienia pozostaje bez znaczenia, czy obowiązek taki ujęty został w konkretny przepis.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: (...) Pierwszy zarzut rewidzji oskarżonego H. Z. nie może być uznany za zasadny.

Zagadnienie obowiązku służbowego sprawdza rewidzja jedynie do kwestii formalnych, stojąc na stanowisku, że jeżeli jakiś obowiązek nie został na pracownika nałożony wyraźnym przepisem, to nie można mówić o niedopełnieniu takiego obowiązku. Z tym formalnym stanowiskiem nie można się zgodzić. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że tam, gdzie chodzi o czynność, której niewykonanie lub wykonanie w sposób niedokładny czy niewłaściwy może spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia ludzkiego lub znaczne szkody w mieniu społecznym, wydający polecenie ma niewątpliwą obowiązkową sprawdzić, czy otrzymujący polecenie wykonania tej czynności polecenie to należycie zrozumiał i czy polecenie to zostało wykonane. Obowiązek taki płynie już z zasad współzawodnictwa społecznego i dla jego istnienia pozostaje bez znaczenia, czy obowiązek taki ujęty został w konkretny przepis. Nie można zresztą przewidzieć, jakie nowe sytuacje stworzy postęp życia i wyniki ludzkiej pracy.

Czynność przydatności zasuw nr 4a i 5a była czynnością ważną i oskarżony H. Z., mający odpowiednie fachowe wykształcenie technika mechanika urządzeń gazowniczych i pracujący w gazownictwie od otrzymania dyplomu (...) na różnych stanowiskach technicznych, nie mógł nie wiedzieć o ważności czynności, której wykonanie zlecił M. L., o konsekwencjach, jakie wywołałoby niedokładne wykonanie przez M. L. polecenia. Jak widać z wyjaśnienia M. L. oskarżony H. Z. pokazał mu na schemacie takim samym jak znajdujący się w aktach, palcem, które zasuw należy przydatnić. Na niewłaściwość wskaza-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARZE

Nr 37(339) — 14.IX.1969 r.

NOWE ODLEWY PIASTY KOŁA DO PRZYZCZEP

SPRZEDAMY

Zamówienia prosimy kierować
pod adresem: WZR Kraków, ul. Rakowicka 22,
Dział Zaopatrzenia tel. 589-90 d6 93.

RACJONALIZACJE, wynalazczość i usprawnienia pracowników — ważny element postępu technicznego i wychowania załóg — zwykłym rozpatrywać przede wszystkim w aspekcie technicznym, ekonomicznym i organizacyjnym pomijając społeczne i psychologiczne warunki, w których się dokonuje. A przecież, zważywszy dobroć i „ochotliwość” udziału pracowników w ruchu racjonalizatorskim trudno nie uznać, że ten właśnie klimat społeczny i psychiczny bywa istotnym bodźcem lub hamulcem rozwoju technicznej inicjatywy pracowników.

pracy państwo nasze, resorty gospodarcze nadal popierają wynalazczość i tendencję do usprawnień technicznych, upatrując w nich źródło wzrostu wydajności i oszczędności produkcji, istotny bodziec podnoszenia kultury technicznej i wzrostu gospodarności załóg.

Mimo tego oficjalnego poparcia na „wysokim szczeblu” wynalazczość pracowniczą, jakkolwiek daje rokrocznie milionowe oszczędności, rodzi się w trudzie i nierzadko przypomina przysłowiową wynalazczą „drogę przez mękę”. Jak się zdaje, prócz wspomnianego wyżej wzrostu poziomu wymagań przychodzącyemu temu stanowi rzeczy tkwią w

rzeczne możliwości doskonalenia i doksztalcenia zawodowego oraz zwiększenie dostępu robotnika do dóbr kulturalnych skłonną są raczej przewidywać wzrost, niż kurczenie się osobistej inicjatywy robotników.

B. I. Jeremiejew w oparciu o badania ruchu racjonalizatorskiego w czterech radzieckich fabrykach dochodzi do wniosku, że istnieje pozytywna współzależność pomiędzy stopniem nowoczesności obsługiwanym przez robotników urządzeniami produkcyjnymi a ich działalnością nowatorską, oraz że udział w racjonalizacji związany jest z wyższym poziomem kwalifikacji pracowników.

leży bardzo szybko. Rozwój przemysłu i wynikający z niego zaburzenia organizacyjne i trudności techniczne, które są odbiciem braku harmonijności rozwoju sprzyjającego chałupniczym metodom usprawnień i udoskonaleni. Jak pisał Adam Dinter w pracy „Racjonalizacja robotnicza w zakładzie przemysłowym” — „przewidywania ekonomistów dotyczące rozwoju przemysłu nie wyznaczają dla ruchu racjonalizatorskiego poważniejszej roli. (...) Istnieją jeszcze przedsiębiorstwa, w których warunki organizacyjne i techniczne są na takim poziomie, że ważną formą zwiększania wydajności pracy mogą

cowanych tam wniosków racjonalizatorskich i usprawnieniowych jest bezpośrednio związana z praktycznymi potrzebami zakładów. W zakładzie, w którym park maszynowy był przestarzały i nieprzystosowany do tempa i charakteru produkcji znaczna część wniosków koncentrowała się na usprawnianiu maszyn i urządzeń, na łagodzeniu dysproporcji między wymogami produkcji a możliwościami przestarzałej techniki.

W drugim z badanych zakładów, który pracuje na maszynach i urządzeniach nowoczesnych lecz kłopotliwych z powodu braku części zamiennych inicjatywa załogi skupiała się na zastępowaniu firmowych, niedostępnych części zamiennej przez konstrukcje własne, niekiedy zresztą znacznie trwalsze niż firmowe.

Obydwie te sytuacje są przykładem, iż rzeczywisty kierunek pomysłowości pracowników wyznaczany jest przez konkretne warunki produkcyjne, że autorzy wniosków usprawnieniowych — to ludzie myślący konkretnie i w powiązaniu z zastanymi warunkami produkcyjnymi a nie fantazji, pielęgnujący abstrakcyjne wizje techniczne nie mające nic wspólnego z rzeczywistością, słowem — że ruch racjonalizatorski w tych przypadkach jest raczej funkcją gospodarności, niż swobodnej wyobraźni technicznej — co oczywiście z punktu widzenia jego przydatności społeczno-gospodarczej uświadamia nam zjawisko zdecydowanie pozytywne.

Wśród wniosków zgłoszonych w obu tych zakładach w ciągu jednego roku przeważały wnioski o pracowniczym zespole. Wnioski indywidualne stanowiły znikomą część proponowanych usprawnień i opracowane były wyłącznie przez inżynierów. Te wnioski, których współautorami byli robotnicy, miały wyłącznie charakter zespołowy. Zdarzało się również, że ten sam inżynier jako współautor usprawnień należał do kilku różnych zespołów wnioskodawczych. Często do zespołów przyjmowani są pracownicy, którzy z tytułu pełnionej funkcji służbowej zajmują w zakładzie szczególnie ekspozycyjne role. Inżynierowie wchodzący w skład zespołów racjonalizatorskich są zazwyczaj pracownikami działów, w których zespół racjonalizatorski pracuje, a niekiedy bezpośrednio zwierzchnikami nad brygadami opracowywującymi usprawnienia.

Mimo iż zarówno ze względów prestiżowych jak i ze względu na korzyści finansowe zespół racjonalizatorski winien być z punktu widzenia interesu jego członków jak najmniej liczny w praktyce rozstrząsa się on często w wieloosobowych kolektywach, co jak się zdaje bywa nie tylko dyktowane potrzebą ludzi o różnych specjalnościach ale i za-

pewieniem sobie bezpieczeństwa i pomyślnego klimatu pracy. Do zespołu „dopuszcza się” nie tylko ludzi zajmujących ważne oficjalnie miejsce w zakładzie. Jeden z racjonalizatorów powiedział: „Rozmawiałem z N. i zgodził się z nami pracować. N. jest spawaczem, ale on „ma chody” u magazyniera”.

W tych warunkach poszukiwania pomocy pozatechnicznej — często tylko poparcia bądź życzliwej obojętności u osób, które mogłyby szkodzić, łatwo zrozumieć czemu zespoły racjonalizatorskie niezwykle rzadko korzystają z konsultacji doradców technicznych działających formalnie przy klubach racjonalizacji i techniki.

W ogóle stosunek do klubów tych nacechowany jest często lekceważeniem bądź wręcz nieufnością. „Do klubu nie pójdę” — mówi jeden z robotników „albo ten, co mi chce poradzić skradnie pomysł, albo specjalnie źle poradzi. Jak potrzeba wolę się udać do swojego inżyniera”. Swojego inżyniera to w praktyce oznacza najczęściej szefa.

Badania Dintera wskazują na szereg cech zawodowo-osobowych robotników aktywnych w ruchu racjonalizacji. Są to zazwyczaj pracownicy działów usługowych a nie bezpośrednio produkcyjnych, a więc ślusarze, tokarze, elektromonterzy, hydraulicy, mechanicy — ponieważ pracownicy działów podstawowych z racji charakteru pracy i wykształcenia dysponują znacznie większą wiedzą techniczną i doświadczeniem. Ci ostatni jeśli występują jako wnioskodawcy usprawnień, z reguły ograniczają się do projektów dotyczących poprawy warunków pracy na swoim stanowisku robotnym.

Racjonalizatorzy to przeważnie robotnicy w wieku 26—33 lat posiadający co najmniej pełne wykształcenie podstawowe plus często kurs czeladniczy i mistrzowski. Wiele z nich posiada poza zawodem wykonywanym dodatkowe kwalifikacje. Według własnej samoceny są dobrymi fachowcami i uważają, że wybrali dobrą zawód, „taki, z którym się wszędzie można dobrze urządzić”. Z przebiegu ich karier zawodowych wynika, że zmieniali dość często zakłady pracy, zawsze poprawiając swe warunki pracy na lepsze. Ich aspiracje życiowe wiążą się z otrzymaniem pracy bardziej niż aktualnie samodzielnej i dającej większą niezależność materialną (jakkolwiek wszyscy uważają, że zarobki za dobre). Podobne cechy osobowe prezentują w aspiracjach na temat własnych dzieci, uważając że powinny one ukończyć wyższe studia dla synów preferując zawód inżyniera, elektryka lub mechanika.

Tak więc ruch racjonalizatorski jest nie tylko naturalną drogą do uzyskania wysokiego prestiżu i dodatkowych dochodów, i wyrazem określonych aspiracji zawodowo-technicznych ale także wynikiem pewnej globalnej postawy życiowej: aktywnej, ambitnej, konstruktywnej, wiążącej wymagania wobec życia z wymaganiami wobec samego siebie.

J.U.

SPRAWY SPOŁECZNE

RACJONALIZACJA — problem nie tylko techniczny

Wczesne lata powojenne, niezwykle trudne warunki, dewastacja maszyn i urządzeń, brak wykwalifikowanej kadry wymagały od nas pracujących szczególnej inicjatywy i aktywności produkcyjnej. Żywiołowo rozwijały się różne formy robotniczej racjonalizacji i poszukiwania nowych metod pracy. Nierzadko najprymitywniejsze usprawnienia i pomysły, które w świetle ówczesnego stanu techniki bynajmniej nie stanowiły żadnego odkrycia dawały zakładowi ogromną szansę — uruchomienia maszyn, która bez nich skazana byłaby na bezczynność, zastąpienia niedostępnego surowca przez zamiennik, który pozwalał produkować „mimo wszystko”.

Odbudowa, rozbudowa i stabilizacja przemysłu przyniosła lepszy stan urządzeń technicznych, lepsze metody planowania i organizacji pracy, spowodowała powstanie wyspecjalizowanego zaplecza naukowo-technicznego przemysłu, słowem zmieniła model na pracowniczą inicjatywę techniczną, zmniejszała możliwości usprawnień z jednej strony i zainteresowanie dla nich administracji zakładów — z drugiej. Niezależnie wszakże od wspomnianej zmiany warunków

poważnym stopniu w społecznych i psychicznych warunkach działalności racjonalizatorskiej w samym zakładzie pracy.

E. Talejko w pracy „Społeczne warunki rozwoju ruchu racjonalizatorskiego” opartej o badania w 14 zakładach przemysłowych sześciu województw wymienia następujące trudności, na jakie natrafiają działacze nowatorska w przemyśle: „Długie i opieszale załatwianie trudności w realizacji, brak zainteresowania sprawami racjonalizacji ze strony kierownictwa, biurokracizm, złośliwość i obawa ryzyka”.

Liczni teoretycy gospodarki wyrażają opinie, że wraz z mechanizacją i automatyzacją przemysłu racjonalizacja pracownicza traci rację istnienia. G. Friedman uważa, iż w nowoczesnych warunkach produkcji następuje rozdrobnienie stanowisk pracy wskutek mechanizacji, co prowadzi do zaniku wiedzy technicznej robotników i musi ograniczać ich techniczną inicjatywę. Nie bez znaczenia są tu ideologiczne determinanty sposobu myślenia: — badacze radzieccy wiążąc z automatyzacją skrócenie czasu pracy upatrują w nowych warunkach ko-

owniczych. Podobnie badania L.N. Kogana i D. T. Póznikowa potwierdzają wzrost udziału robotników w racjonalizacji w zakładach, których park maszynowy został automatyzowany. Podobną tezę formułują badacze francuscy (Vincent i Grossin) upatrując szczególną potrzebę innowacji robotniczej w zakładach automatyzowanych. Ich zdaniem możliwość tę zwiększa fakt, iż „z automatyzacją pojawia się tendencja do łączenia różnych zawodów a zatem potrzeba szkolenia robotników w zakresie kilku naraz specjalności, w wyniku której pojawia się nowy typ robotnika przygotowanego teoretycznie i praktycznie do wnoszenia własnych pomysłów”.

Tym bardziej więc muszą dziwić pojawiające się u nas opinie, iż w niektórych wypadkach racjonalizacja prowadzi do dewastowania — w toku przeróbek — zupełnie dobrych maszyn. Czyżby i takie wnioski „racjonalizatorskie” miały szansę akceptacji i realizacji?

Ruch racjonalizatorski mimo wszystkich oporów i trudności przynosi w naszym kraju wielomilionowe korzyści. Zdaniem wielu ekonomistów jednak fakt ten tłumaczyć na-

być drobne udoskonalenia i tak zwane „usprawnienia na co dzień”. Zakłady takie są niewielkie, zafacowane technicznie i nie mają perspektyw rychłego rozwoju.

Ta nader dyskusyjna teza rodzi się z abstrakcyjnych i nieco naiwnych przesławień o „idealnym” modelu technicznym i organizacyjnym nowoczesnego przemysłu, o absolutnej, bezwzględnej doskonałości i przydatności rozwiązań ogólnych dla potrzeb konkretnych, o prymacie czynnika technicznego nad czynnikiem ludzkim — które to przesławienia nawet w warunkach najwyższej technicznej cywilizacji nie zdają w praktyce egzaminu. Główną bolączką naszego ruchu racjonalizatorskiego nie jest bowiem fakt, iż proponowane innowacje techniczne są bezprzydatne i pozostawiają wartość lecz przede wszystkim to, że rozwiązania celowe i wartościowe gospodarczo mimo wszystko nie mogą się doczekać realizacji. Jakż się więc sens kwestionować celowość usprawnień, skoro niezbędniejsze byłoby troszczyć się o „usprawnienie ich wdrażania”?

Jak wykazują cytowane już wyżej badania Adama Dintera w dwóch fabrykach przemysłu lekkiego, przytaczająca większość opra-

Konieczność intensyfikacji gospodarowania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dwoma laty. Wskazuje to, że w br. trzeba się liczyć z niepełnym wykonaniem planu w tym zakresie. Ponownie więc front robót okazał się zbyt szeroki, a koncentracja na obiektach najważniejszych dla potrzeb rozwoju gospodarki — niedostateczna. W tym więc przypadku ekstensywne tendencje rozwoju gospodarki polegają na dążeniu przedsiębiorstw do zjednoczeń do zwiększania produkcji przede wszystkim poprzez budowę nowych zakładów i rozbudowę istniejących, przy niedostatecznej intensyfikacji wykorzystania obiektów już istniejących.

Przedstawione pokrótce tendencje do oparcia wzrostu produkcji na wzroście zatrudnienia i budowie nowych obiektów niekorzystnie rzutują również na napięcie w obrocie handlu zagranicznego i w sytuacji transportowej. Osiągnięciem w br. dość wydatnemu wzrostowi eksportu towarzyszy bowiem wysoki wzrost zapotrzebowania na import inwestycyjny (maszyn i urządzeń o ponad 17 proc.), a opóźnienia w realizacji planu oddawania obiektów do eksploatacji ograniczają m.in. możliwości eksportu maszyn i urządzeń (48 proc. planu rocznego w okresie 7 mies. br.). Również wzrost zatrudnienia nie mający pokrycia w odpowiednio znacznym wzroście wydajności pracy sprawia, że wzrostowi przychodów ludności nie zawżę towarzyszy odpowiedni wzrost produkcji rynkowej, a tym samym pogorszeniu ulegają warunki eksportu artykułów konsumpcyjnych i wzrasta zapotrzebowanie na ich import. W ten sposób ekstensywne metody gospodarowania są jedną z istotnych przyczyn utrzymywania napięć w bilansie handlu zagranicznego.

Trudności eksportu maszyn i urządzeń, przy wysokim zapotrzebowaniu na ich import sprawiają, że niedobory wpływają z tego tytułu na zwiększenie zapotrzebowania na eksport maszyn i materiałów, a więc artykułów masowych. To zaś obciąża dodatkowo transport kolejowy, który i tak nie dysponuje takimi możliwościami przewoźnymi, na jakie zgłasza zapotrzebowanie rozwój naszej gospodarki. Również szeroki front robót budowlano-montażowych, zwiększając zapotrzebowanie na przewozy materiałów budowlanych, prowadzi do obciążenia środków transportowych. W ten sposób ekstensywne tendencje w gospodarce rzutują na dysproporcję

pomiędzy zdolnością, a zapotrzebowaniem na przewozy towarowe.

Przedstawione pokrótce napięcia w sytuacji gospodarczej, spowodowane w znacznej mierze przez ekstensywne tendencje rozwoju w przemyśle roku mogą ulec dalszemu wzmocnieniu w wyniku tegorocznych trudności w produkcji rolnej. Odnosi się to zwłaszcza do napięć w handlu zagranicznym. Liczyć się bowiem musimy z ograniczeniem eksportu niektórych produktów rolnych i ze zwiększeniem ich importu (zwłaszcza pszy). Ponadto dla złażenia wpływu przewidywanych wahanii w produkcji rolnej i w poziomie skupu produktów wysoce pożądane będzie zapewne przyspieszenie niektórych inwestycji w zakładach przetwórstwa produktów rolnych i w organizacjach skupu. W przypadku utrzymania dotychczasowych „naciągów” na inwestycje liczyć się trzeba z dalszym rozszerzeniem frontu robót. Oczywiście jest również, że w warunkach osłabienia możliwości wzrostu dostaw podstawowych produktów żywnościowych na rynek (mięsa, masła, mleka i przetworów warzywno-owocowych) utrzymywanie dotychczasowych tendencji do znacznego zwiększania zatrudnienia, przy bardzo umiarkowanym wzroście wydajności pracy, prowadzi do wzrostu napięć równowagi rynkowej. Te zaś z reguły są powodem ograniczenia możliwości regulacji plac i wzrostu przeciętnej płacy realnej. Wiadomo tymczasem, że w latach 1966—1968 przeciętna płaca realna wzrosła o 7,4 proc. Jej wzrost w br. sądzić po dotychczasowym kształtowaniu plac nominalnych i cen wyniesie 1—1,5 proc., co daje łącznie za 4 lata ok. 9 proc. Realizacja planu pięcioletniego wymaga tymczasem zwiększenia przeciętnej płacy realnej w granicach 10 proc. Oznacza to, że w przyszłym roku przeciętna płaca realna powinna wzrosnąć co najmniej o 1 proc. w warunkach przewidywanych trudności w pełnym zaspokojeniu potrzeb rynku w niektóre ważne artykuły żywnościowe. Przy utrzymaniu dotychczasowych tendencji do szybkiego wzrostu zatrudnienia przy słabym tempie wzrostu wydajności pracy będzie to oczywiście bardzo trudne do zrealizowania.

Okazuje się więc, że jeśli chcemy w przyszłym roku uniknąć dalszego wzrostu napięć w gospodarce i osiągnąć założony na bieżące pięcioletnie wzrost płacy realnej, to musimy zdecydowanie przestawić naszą gospodarkę na tory intensywnego rozwoju. Szerokie „uruchomienie” intensywnych czynników rozwoju jest już nie środkiem mogącym złagodzić napięcia i przyspieszyć wzrost spożycia, ale niezbędnym środkiem zapobiegania zaostrzeniu napięć w całej gospodarce i zahamowaniu wzrostu spożycia ludności.

Niestety, pierwsze podsumowania zgłoszonych przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i resorty projektów planu na 1970 r. w bardzo wielu przypadkach nie uwzględniają koniecznej intensyfikacji gospodarowania. Sądząc z opublikowanego niedawno przez prasę komentarza do Zarządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie zapewnienia prawidłowego opracowania projektu NPG na 1970 r. niedomaganie zgłoszonych projektów planu charakterystyczne można w sposób następujący:

- Niedostateczny wzrost produkcji dla potrzeb krajowych i eksportu, przy nieznacznym wzroście wydajności pracy i wysokim tempie wzrostu zatrudnienia.
- Postulowanie wzrostu nakładów inwestycyjnych na skalę prze-

kracającą możliwości wykonawstwa i zaopatrzeniowe.

● Zakładanie zbyt wysokiego importu przy wspomnianym niskim wzroście dostaw eksportowych.

Wszystko to oznacza, że w wielu przypadkach administracja gospodarcza nadal nie uwzględnia w dostatecznym stopniu możliwości poprawy wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych, efektów możliwego do osiągnięcia postępu technicznego i organizacyjnego. Oznacza to, że część przedsiębiorstw i zjednoczeń nie docenia konieczności intensyfikacji gospodarki.

Obecnie niezbędna jest więc generalna weryfikacja planów na 1970 r. zmierzająca do wydatnego zintensyfikowania rozwoju gospodarczego. W szczególności ważne jest zweryfikowanie założeń w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Gdy zgłaszane są bowiem postulaty w sprawie ograniczenia wzrostu zatrudnienia, to chodzi nam nie tyle o samą redukcję przyrostu liczby pracujących w gospodarce, ale przede wszystkim o zapewnienie należytej efektywności tego wzrostu zatrudnienia, a więc o odpowiednio wydatny wzrost produkcji.

Wiadomo jednak, że w przyszłym roku zainicjacja korzystniejsza niż dotychczas warunki dla ograniczenia tempa wzrostu zatrudnienia. W związku z tym, że przedłożenie o rok nauki w liceach ogólnokształcących znaczna część (ok. 50 tys. osób) naboru na pierwszy rok dziennych studiów wyższych nastąpi w oparciu o młodzież pracującą zawodowo. Przewidywać ponadto należy, że w związku z zakończeniem reformy refit nastąpi wzmocnienie odpływu z pracy osób w wieku emerytalnym. Wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej, je-

śli nie ma być realizowany kosztem dalszego zwiększenia odpływu ludzi z pracy w rolnictwie, nie powinien więc w przyszłym roku przekroczyć 2,5—2,7 proc. Oznacza to konieczność znacznego ograniczenia zgłoszonego dotychczas zapotrzebowania na siłę roboczą w 1970 r. Aby ograniczenie to było możliwe do zrealizowania w praktyce trzeba pomyśleć, aby stan zatrudnienia już na koniec bieżącego roku nie był zbyt wysoki. Dlatego już obecnie problem racjonalnej gospodarki siłą roboczą musimy potraktować znacznie poważniej niż dotychczas. To zaś wymaga przede wszystkim zmiany sposobu podejścia do rozwiązywania problemów wzrostu produkcji towarów i usług. Wzrost ten następować powinien w oparciu nie o wzrost zatrudnienia, a przede wszystkim o postęp w organizacji pracy i usprawnienie technologii produkcji, a to wymaga odpowiednich przygotowań. O przestawieniu tym wypadu przeto pomyśleć już wcześniej, aby potem uniknąć prymitywnych metod zwiększania wydajności pracy, tj. przedłużania czasu pracy i przeciążenia pracą niektórych grup pracujących.

Nawet jednak przy daleko idącym usprawnieniu technologii produkcji nie ulega wątpliwości, że wzrost wydajności pracy bazować musi przede wszystkim na usprawnieniu organizacji, a więc i na lepszym wykorzystaniu nominalnego czasu pracy oraz wzroście rytmiczności produkcji. Nie powinno to oznaczać pogorszenia warunków pracy. Wraz ze wzrostem wydajności pracy niezbędne jest więc wzmocnienie wysiłków potrzebnych dla poprawy warunków pracy. Chodzi tu zwłaszcza o dalszą poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy, usprawnienie działalności zakładowej służby zdrowia, zapewnienie posi-

łków regeneracyjnych, i poprawy warunków wypoczynku po pracy, a w przypadku gdy chodzi o pracę kobiet również o ułatwienie codziennego zakupu artykułów powszechnego użytku.

Realizacja tych postulatów nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza że nie możemy sobie przecież pozwolić na poważniejsze zwiększenie wydatków w tym zakresie. Ważne jest więc, aby również administracja gospodarcza zwiększyła wydajność swojej pracy, zwłaszcza poprzez ożywienie inicjatywy i inwencji potrzebnej dla maksymalnie efektywnego wykorzystania środków przeznaczonych na świadczenia socjalne dla załóg przedsiębiorstw.

Również niezbędne ograniczenie „apetytów” inwestycyjnych przy równoczesnym zapewnieniu odpowiedniego wzrostu produkcji i poprawy jej jakości wymaga znacznego ożywienia inicjatywy i inwencji twórczej administracji gospodarczej, a zwłaszcza jej pionu technicznego. Jest to niewątpliwie zadanie trudne, ale jego realizacja okazuje się niezbędną jeśli nie chcemy dopuścić do dalszego wzrostu napięć w gospodarce, osłabienia tempa jej rozwoju i okresowego zahamowania wzrostu spożycia ludności. Wszystko wskazuje bowiem, że o rozwoju sytuacji gospodarczej w przyszłym roku w znacznie większym stopniu niż dotychczas decydować będą postępy w eliminowaniu ekstensywnych metod gospodarowania.

W świetle aktualnego rozwoju sytuacji widoczne jest, że tylko poprzez intensyfikację gospodarki możemy zapewnić pomyślnie wykonanie wszystkich ważniejszych założeń bieżącego planu pięcioletniego, a zwłaszcza tej jego części, która mówi o poprawie warunków życia ludności i o wzroście przeciętnej płacy realnej.

GRZEGORZ PISARSKI

1) Szerzej sytuację w dziedzinie handlu zagranicznego omówiono jest w komentarzu pt. „Wzrost eksportu — zadanie wieloletnie”, zamieszczonym w bieżącym numerze „Z.G.”.

ZYCIĘ
GOSPODARSTWA

Nr 37(930) — 14.IX.1969 r.

„FINANSÓW” o reformach w bankowości i w systemie finansowym przedsiębiorstw

OSMY numer „Finansów” przynosi nowe publikacje na temat dalszego usprawnienia systemu finansowego. Szczególnie interesujące są dwa artykuły, które pokrótce omówimy.

Pierwszy z nich, to tezy o reformie bankowości, które przedstawił wicepremier Stanisław Majewski. Autor wychodzi z omówienia ogólnych przesłanek, które uzasadniają dokonanie reorganizacji systemu bankowego. Obecnie usprawnienie systemu zarządzania i planowania zmierza do większego niż dotąd oparcia rozwoju gospodarki narodowej na czynnikach intensywnych, pozwalających uzyskać wyższe efekty na jednostkę nakładu środków witalnych i obrotowych.

W celu urzeczywistnienia tych założeń niezbędna jest koncentracja środków na wybranych gałęziach, lub nawet grupach wyrobów, będących nośnikami postępu technicznego i wzrostu efektywności gospodarki. W związku z tym w formie przygotowania nowego planu pięcioletniego, zastosowano metodę oddolnego planowania, pozwalającego na

szeroką konfrontację możliwości i potrzeb gospodarki narodowej. Wprowadzono też nowy tryb kredytowego finansowania inwestycji, umożliwiający bardziej selektywne podejście do decyzji inwestycyjnych, a także kontrolę efektywności inwestycji.

Na tym tle konieczne staje się dostosowanie struktury organizacyjnej banków do zadań podnoszenia efektywności gospodarczej, w szczególności w drodze prawidłowego wiązania bieżącej działalności eksploatacyjnej przedsiębiorstw z nakładami inwestycyjnymi, z perspektywami ich rozwoju. Dotychczas, jak wiemy, finansowanie działalności eksploatacyjnej w dużym stopniu było oderwane od finansowania inwestycji.

Wicepremier Majewski podaje, że dotychczas dyskutowane były następujące warianty organizacji bankowości (przytaczamy obszerny fragment jego tezy):

● Skoncentrowanie wszelkich inwestycji w specjalistycznym banku inwestycyjnym, któryby był specjalizacją aparatu w dziedzinie inwestycji i kontroli procesu inwestycyjnego. Podstawowym brakiem

tej propozycji jest oderwanie gospodarki inwestycyjnej od gospodarki eksploatacyjnej, czyli osłabienie związków w działalności banków między inwestycjami a wykorzystaniem majątku produkcyjnego oraz końcowym i najbardziej mierzalnym rezultatem działalności inwestycyjnej — wynikiem ekonomicznym. Byłoby to sprzeczne z ogólnym kierunkiem intensywnych form rozwoju gospodarki.

● Wyodrębnienie banku dla przemysłu i budownictwa. Motywem tej propozycji było odciążenie tej drogi skupienia w jednym banku finansowania inwestycji i eksploatacji, a zarazem koncentracja uwagi i środków aparatu bankowego, na podstawowych gałęziach gospodarki, wytwarzających ponad połowę dochodu narodowego i decydujących o rozwoju gospodarki o skomplikowanej ekonomice i silnych wewnętrznych związkach. Konsekwentna realizacja tej propozycji oznaczałaby skupienie w Narodowym Banku Polskim wszystkich — poza przemysłem i budownictwem — co czyniłoby z tej instytucji osobliwy bank, a poza tym wymagałoby dużych przesunięć kadrowych, rozbudowy sieci banków itp.

● Wreszcie dyskusyjna była również propozycja przesunięcia do Narodowego Banku Polskiego całej inwestycji przemysłu, budownictwa i obrotu towarowego, co realizowałoby również zasadę integracji inwestycji i eksploatacji przy pozostawieniu Banku Inwestycyjnego dla finansowania inwestycji przede wszystkim w tzw. infrastrukturze (komunikacja, łączność) łącznie z budownictwem mieszkaniowym i socjalnym. Słabością tej propozycji jest raczej sztuczny podział kompetencji, choćby z uwagi na związki, jakie zachodzą między przemysłem i budownictwem, a działalnością gospodarki stanowiącą infrastrukturę (np. transport i komunikacja).

Przyjęta obecnie koncepcja polega na pełnym połączeniu Narodowego Banku Polskiego i Banku Inwestycyjnego. Przemawia za nią — poza tym, że powoduje najmniej komplikacji organizacyjnych — szereg przesłanek. Wymienić należy przede wszystkim następujące:

a) znalezienie działalności eksploatacyjnej branży, stopnia wykorzystywania przez nią majątku produkcyjnego, ewentualnych trudności produkcyjnych i trudności zbytu, stopnia zaspokajania przez jej produkcję potrzeb społecznych — pozwoli na głębszą kontrolę wykorzystania majątku i na lepsze dostosowanie się do projektowanych kierunków inwestycji;

b) ściśle kontakty banku z przedsiębiorstwem, powstające w procesie bieżącej finansowania jego potrzeb eksploatacyjnych, pozwolą na wzmożenie kontroli i oddziaływania na realizację inwestycji także przy wykorzystywaniu tych środków do działalności, które stawały się przy finansowaniu procesów produkcji i obrotu;

c) fakt, iż ten sam bank będzie finansował realizację inwestycji i ten sam bank będzie finansował produkcję, użytkownika po oddaniu inwestycji do użytku, niewątpliwie pozwoli na wzmożenie kontroli dochodzenia do założonych efektów produkcyjnych, stopnia rzeczywistego wykorzystywania nowych obiektów majątku produkcyjnego oraz osiągniętych efektów ekonomicznych. Istotnie miało szczególne znaczenie, gdy spółka kredyt inwestycyjnego następować będzie z zysku.

Ponadto można wymienić jeszcze następujące zalety przyjętej koncepcji:

— skoncentrowanie w jednym banku finansowania i kontroli

wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego, co powinno poprawić skuteczność tej kontroli;

— połączenie w jednym banku finansowania i kredytowania różnych gałęzi gospodarki, których sprawność gospodarowania jest w dużym stopniu wzajemnie uwarunkowana (przemysł i obrót towarowy, przemysł i transport), umożliwi szersze uwzględnienie w polityce finansowo-kredytowej banku zadań dotyczących usuwania tzw. wąskich gardeł;

— jednolita organizacja zapewni w zasadzie pełny i stosunkowo szybki dopływ informacji ekonomicznych i stwarza w ten sposób podstawę do zwiększenia udziału banku w analizie rozwoju gospodarki i poszczególnych działów zarówno w fazie przygotowywania planów, jak i retrospektywnie.

Poza tym powstają korzystniejsze warunki dla:

— lepszego wykorzystania kwalifikowanej kadry ekonomicznej, a także technicznej, nie tylko ze względów czysto organizacyjnych (racjonalniejszy podział pracy itp.), lecz przede wszystkim dzięki stworzeniu dla niej szerszej płaszczyzny obserwacji i działania;

— bardziej racjonalnego wykorzystania sieci banków i środków technicznych (maszyn itp.) m.in. dla zorganizowania informacji ekonomicznej.

Integracja Narodowego Banku Polskiego i Banku Inwestycyjnego pozwoli na łącznie rozpatrywanie programów rozwojowych poszczególnych branż przy kredytowaniu środków obrotowych i inwestycji.

Szczególnie ważną sprawą będzie bankowa kontrola dochodzenia do założonych w planach inwestycyjnych zdolności produkcyjnych i osiągniętych efektów ekonomicznych.

Wicepremier Stanisław Majewski informuje także o innych zamierzeniach zmian w dziedzinie systemu bankowego, a więc o projektowanej koncentracji finansowania eksploatacji i inwestycji przemysłowo-górnictwa i wyrobów drzewnych w Banku Rolnym (dotychczas eksploatację finansował NBP) oraz o powierzeniu Bankowi Handlowemu całości finansowania inwestycji i eksploatacji centrali handlu zagranicznego.

Ponadto zamierza się przekazać Powiatowej Kasie Oszczędności kredytowania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego i finansowania wkładów mieszkaniowych. Jak dowiadujemy się, projektuje się także integrację PKO i ORS, w ten sposób PKO stałaby się bankiem obsługującym w pełni operacje oszczędnościowe i kredytowe ludności nielicznej.

Drugi artykuł „Finansów”, na który pragniemy zwrócić uwagę, poświęcony jest omówieniu dalszych kierunków doskonalenia systemu finansowego przemysłu, a więc tematu ściśle związanemu z obecnie prowadzoną dyskusją na łamach naszego pisma. Jest to druga część (pierwsza była opublikowana w poprzednim numerze „Finansów”) opracowania Ministra Finansów Józefa Trendoty, która zawiera propozycje usprawnień w dziedzinie finansowania inwestycji i kapitałowych remontów, finansowania środków obrotowych, rozwoju techniki i bieżącej działalności materialnego.

Zatrzymamy się na trzech tematach tego obszernego i wnikliwego opracowania, gdyż temat finansowania inwestycji jest już na ogół znany.

Najpierw problem finansowania środków obrotowych. Autor — w oparciu o dyskusję specjalistów — proponuje finansowanie przetrwania środków obrotowych bezpośrednio z zysku. Ustalona byłaby wieloletnia procentowa norma odpisów z zysku na cele finansowania środków obrotowych, która uwzględniałaby wieloletnią relację między dynamiką produkcji i zapasów. Równocześnie obowiązywałaby zasada pokrywania przez przedsiębiorstwa z własnych środków 60 proc. wartości przeciętnych stanów zapasów.

W odróżnieniu od sytuacji dotychczasowej, przedsiębiorstwa mogłyby obniżyć lub podwyższyć udział własnych środków w finansowaniu zapasów, lecz wówczas kredyty bankowe byłyby wyżej lub niżej oprocentowane. System ten wydaje się prostszy od dziś istniejącego, zwiększa możliwość oddziaływania banków, a równocześnie pozwala odzwierciedlać sytuację finansową przedsiębiorstw.

Nader aktualnym tematem jest sprawa finansowania rozwoju techniki. Autor przede wszystkim omawia problem finansowania prac naukowo-badawczych. Wypowiada się za rozszerzeniem systemu przedmiotowego finansowania prac badawczych, u którego podstaw leży zawarcie umowy przez zespół badawczy z jednostką zlecającą temat. W związku z tym — jak pisze autor — zachodzi pilna potrzeba przekształcenia resortowych instytucji badawczych w jednostki działające na pełnym rozrachunku gospodarczym. Dalej, autor konkretyzuje zasady działania tej formy finansowania instytucji, a więc sprawy umów cen za prace badawcze, funduszy własnych instytucji, kredytu, bodźców materialnych itp. W części tej

przedstawione są także propozycje co do źródeł finansowania prac badawczych i postępu technicznego, którymi po zreformowaniu nadal, zdaniem autora, powinny być: budżet, fundusz postępu techniczno-ekonomicznego i fundusz nowych uruchomień.

Część artykułu, dotycząca bodźców zainteresowania materialnego, omawia zarówno tzw. pośrednie bodźce kolektywne, jak i bodźce bezpośrednie dotyczące załóg. Autor wychodzi z założenia, że „podstawowym instrumentem ekonomicznym oddziaływania na jednostki gospodarujące powinien być zysk”. Na tle tego założenia krytycznie analizuje funkcjonowanie systemu premiowego i funduszu zakładowego, działające w oparciu o wskaźnik dyrektywny. W pierwszym rozdziale rozpatruje możliwość tworzenia funduszu premiowego w formie udziału w zysku. Wskazuje na szereg obiektywnych trudności, jak niedoskonały system cen, plynność programów produkcyjnych i inne stwarzających poważne komplikacje przy wprowadzaniu tej formy premiowania. Autor uważa, że „w pierwszym etapie można zastosować system kształtowania funduszy premiowych w formie udziału w faktycznym zysku w dość dużej grupie branż w stosunku do centrali przedsiębiorstwa”.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, to należy się liczyć z koniecznością postawienia jako oddzielnie działających: funduszu premiowego i zakładowego. Fundusze te, zwłaszcza po udogodnieniu funduszu premiowego, należałoby nadal wiązać ze wskaźnikami dyrektywnymi, z tym, że powinny one być zróżnicowane w zależności od branży. I tak autor uważa, że należałoby stosować wskaźniki masy zysku, stopy zysku i rentowności w zależności od warunków i celów produkcji w poszczególnych branżach. Tam, gdzie gospodarce zależy przede wszystkim na wzroście produkcji, tam wskaźnik masy zysku jest bardziej celowy, tam zaś, gdzie chodzi o obniżkę kosztów — przydatny jest wskaźnik rentowności. Warto też wyeksperymentować formę udziału w zysku.

Nie sposób oddać w krótkiej informacji całego rozumowania autora, który przedstawia szereg złożonych problemów, nawiązujących się przy konstrukcji bodźców. Autor słusznie podkreśla, że „w tej dziedzinie, jak może w żadnej innej, konieczne jest cierpliwe i rozważne działanie, oparte na głębokiej analizie rzeczywistych stosunków. Jednym z podstawowych instrumentów tego działania powinien być eksperyment, przeprowadzony w racjonalnym zakresie”.

m.w.

Wzrost eksportu — zadanie węzłowe

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ności bieżących. Jeśli jednak zadanie długofalowe można było rozkładać na raty, to układ bieżącej sytuacji zmusza do działania skoncentrowanego w czasie, skrupulatnego liczenia zarówno po stronie eksportu jak i importu, z pełną świadomością, tego, iż suma wszystkich decyzji dotyczących handlu zagranicznego podejmowanych lub postulowanych od przedsiębiorstw w górę składa się na większe lub mniejsze możliwości przeciwdziałania skutkom suszy w całej gospodarce narodowej.

Importerzy i eksporterzy, producenci, muszą sobie w pełni uświadomić, iż w obecnej sytuacji na pierwszym miejscu postawione być muszą ogólne interesy gospodarki narodowej, a nie interesy partikularne danego przedsiębiorstwa, czy danej gałęzi produkcji. Każda oszczędność w zakresie importu czy nawet odłożenie go w czasie, a równocześnie każde przyspieszenie pożądanego eksportu działa niezmierzanie pozytywnie i w sposób kumulacyjny na szybsze wydoszenie się z okresowych klęsk, wywołanych przez zahamowanie w produkcji rolnej.

Sprawy te trzeba widzieć nie tylko w kategoriach elementarnego rachunku ekonomicznego, ale i odpowiedzialności aparatu gospodarczego. Odpowiedzialność w układzie administracyjnym przed jednostkami nadrzędnymi, zaś w układzie politycznym — przed klasą robotniczą, na którą przecież w aktualnej sytuacji spadają w oczywisty sposób zwiększone zadania i zwiększone obowiązki.

W. R.

10 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 37 (839) — 14.IX.1969 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

kazanie wynikających z tego postulatów i informacji w górę (na przykład w sprawach zaopatrzenia i kooperacji), uzyskanie wiążących odpowiedzi, a w razie potrzeby przygotowanie projektu nie w jednym wariancie — to sprawa dyrekcyj. Nawet więc uchwała konferencji samorządu robotniczego akceptująca taki projekt planu, który sprzeczny jest z potrzebami gospodarki narodowej, nie może stanowić rozgrzeszenia. Istnieje w naszej gospodarce podział pracy, podział dochodu narodowego według ilości i jakości pracy, w którym uwzględnia się również dodatkowe preferencje za spełnianie funkcji kierowniczych i musi istnieć podział odpowiedzialności.

Brak jeszcze w tej chwili podstaw do pełnej, syntetycznej oceny dotychczasowej fazy prac nad planem pięcioletnim. Pierwszy etap szkolenia i dyskusji zachęcał do optymizmu. Dobra była atmosfera. Po dyskusjach, które toczyły się w organizacjach partyjnych, po zebraniach szkoleniowych sądzić można było, że rzeczywiste ruszamy do przodu, że dokonuje się stopniowy przełom w myśleniu, że coraz szybciej odchodzi w niezapamiętany system działania i gospodarowania, który zbyt długo wleczę się za nami, mimo nowej sytuacji i nowych potrzeb. Z pierwszych, wstępnych podsumowań projektów planów przedsiębiorstw, w tym również i z naszych dziennikarskich penetracji, wyłania się jednakże stopniowo obraz znacząco mniej optymistyczny, w miarę jak ogromna ilość wniosków, postulatów czy propozycji robotniczych urabiana jest reklamami zakładowej administracji gospodarczej w konkretne kształty projektów planów przedsiębiorstw.

Okażuje się, że w zbyt wielkiej skali ujawnia się na szczeblu kierownictwa przedsiębiorstw niewłaściwe podejście do nowych metod planowania wbrew akceptującemu ruchowi idącemu z góry. W niektórych przemysłach przybiera to postać już nie tylko tradycyjnej stawki na wzrost produkcji poprzez zwykłe zwiększanie zatrudnienia czy przetargu o inwestycje, uzasadnianego nie efektywnością, lecz tak zwanymi wyższymi argumentami, lecz wręcz frontalnej próby siły z nowymi metodami planowania. Oportunizm i konserwatyzm, obawa przed przewartościowaniem pozycji dyrektora i zakładu na podstawie nowych ekonomicznych kryteriów, niezdolność i niechęć do liczenia nakładów i efektów, wreszcie strach przed ujawnieniem braku kwalifikacji prowadzą do sytuacji, którą próbuje się dyskutować następująco: jeśli wszyscy zrobimy złe plany — to albo wszystkie zostaną odrzucone i wówczas wszyscy będziemy w porządku, albo wszystkie zostaną przyjęte i wówczas spokojnie będziemy działać na gruncie, który nam jest doskonale znany i na którym potrafimy się poruszać bez trudności i bez ryzyka.

Alert dla dyrektorów

Nie trzeba wyjaśniać, że jakiegokolwiek pójście na kompromis z tego rodzaju tendencjami oznaczałoby nie tylko opóźnienie w czasie wdrożenia do praktyki nowych metod planowania, ale i ich kompromitację z nieobliczalnymi skutkami gospodarczymi i politycznymi.

Powiadają, w szczytch rozmowach dyrektorzy: Nie możemy działać w ciemno; chcemy wiedzieć, ile nam się za ujawnienie rezerw zapłaci, a w każdym razie chcemy mieć gwarancję, że za ich ujawnienie nie zostaniemy ukarani; dotychczasowa praktyka była taka, że najpóźniej wychodził ten, kto miał pełne rozpoznanie rezerw i możliwości i sięgał po nie wówczas, kiedy nie udawało się już bliżej żyć na zasadzie przetargu o wygodniejszy plan; chcemy więc, abyśmy działali wbrew naszym interesom.

Nie mamy zamiaru ukrywać, że w latach ubiegłych wiele elementów w naszym gospodarowaniu sprzyjało ukształtowaniu się tej przerażającej mentalności. Między innymi ułatwiał jej krzewienie ten fakt, że jeżeli (choćby niezmiernie rzadko) pociągano do odpowiedzialności aparatu gospodarczego za niewykonanie planów, to właściwie nigdy za ich sporządzenie, chociaż notorycznie mieliśmy do czynienia z zjawiskiem negowania narzuconych z góry planów, a następnie ich realizację z nadwyżką i otrzymywanie przysługujących z tego tytułu premii. Ta, nazwijmy to jasno, bezkarności i brak konsekwencji czynników nadzórnych owocuje dzisiaj w postaci spaczonych owoców cynicznego podejścia, i w jakiejś mierze tłumaczy tendencję, chociaż nie może tłumaczyć jednocześnie. Prawo do inicjatywy i ryzyka, o którym nieraz pisaliśmy w tym piśmie w imieniu dyrektorów, nie może przecież oznaczać ryzyka w jedną tylko stronę, ryzyka gospodarki narodowej i społeczeństwa. Ofiarą nie może być przynajmniej tylko klasy robotniczej, trzeba się jej domagać również od dyrektorów, którzy interesy pracujących muszą wyrażać, jeżeli chcą być dyrektoraми w zakładach współzrządzanych przez robotników.

Na pytanie, co będziemy z tego mieli, można będzie odpowiedzieć dopiero wówczas, jeżeli projekty planów przedsiębiorstw nie będą zwykłym powieleniem dotychczasowych ekstensywnych metod rozwoju, jeżeli zagrożenie projektów planów przedsiębiorstw stworzy lepsze niż dotychczas możliwości przyspieszenia wydajności pracy, a w ślad za tym plac realnych i dochodów ludności. Nie mamy żadnej innej możliwości, ponieważ zbudowana tylko od góry plan intensywnego rozwoju nie może uwzględnić setek tysięcy niezbędnych zabiegów intensyfikacyjnych i grozi prze-

kształceniem się w pobożne życzenia. Prawidłowa koordynacja planów oznacza przecież między innymi zgodność tendencji planów makroekonomicznych i mikroekonomicznych.

Z tych właśnie względów teraz, póki jeszcze czas, bód trzeba na alarm, aby dotrzeć do tych załóg, samorządów robotniczych i organizacji partyjnych, które dały się uśpić oportunistycznym dyktandom, aby dotrzeć jeszcze do tych dyrektorów, którzy nie zdają sobie sprawy, że żarty się skończyły i tylko żartownisie o tym nie wiedzą. Skoro bowiem chcemy dokonać zwrotu, przełomu w metodach gospodarowania, musi on być zawarty we wszystkich elementach naszego planu pięcioletniego jako czynnika sterującego rozwojem naszej gospodarki i równowagą tego rozwoju zgodnie z przyjętymi zasadami selekcji. W toku realizacji planów dokonaj się tego już nie da, o czym świadczą negatywne doświadczenia, jeśli chodzi o wdrażanie planów alternatywnych w bieżącej pięcioletniej. Dlatego na równi z odpowiedzialnością za realizację już przyjętych planów, a nawet można by powiedzieć w większym jeszcze stopniu, wyeksponowana musi zostać odpowiedzialność za projekty planu przedstawiane przez kierownictwo przedsiębiorstw, jako wykładnik ich koncepcji i możliwości. Chcielibyśmy wyrazić tu pod adresem kierownictwa zjednoczeń i ministerstw opinię społeczną, aby raczej, chociaż oczywiście z pełnym uzasadnieniem, wyłączać surowe sankcje teraz, kiedy mogą one jeszcze i wychować i zapobiegać nieobliczalnym, negatywnym skutkom, niż wówczas, kiedy stać się będą mogły być tylko wyrazem moralnej satysfakcji społeczeństwa. Tak, abyśmy mogli wreszcie przestać pocieszać się przewożeniem „mądry Polak po szkodzie”.

Jesteśmy jak najdalej od próby wywołania „dyktandorczych” nastrojów. Sami, łamiąc sobie w swojej dziennikarskiej robocie żęby na tematyce gospodarczej, wiemy, jak jest ona trudna. Rozumiemy w pełni, jak długo trzeba kształcić wysoko kwalifikowaną kadrę naszego przemysłu, że trzeba ją cenić, w tym również wysoko opłacać i dbać o jej właściwy prestiż w społeczeństwie. Tej stronie medalu dawaliśmy wielokrotnie wyraz na łamach tego pisma, między innymi poprzez specjalny konkurs czytelników pt. „Dyrektor przedsiębiorstwa” w 1967 r. Tym bardziej czujemy się upoważnieni do publicznego wyrażenia głębokiego niepokoju w związku z tendencjami, które prezentuje kierownictwo kadra części przedsiębiorstw w dotychczasowym toku prac nad planem pięcioletnim, a także nad planem na rok 1970. Nasze pretensje

nistrów. W relacji do tego muszą iść talent i umiejętności, a także i intensywność pracy. I rotacja kadr tam, gdzie relacje te nie kształtują się we właściwej proporcji.

Półtora miesiąca, które pozostało jeszcze na opracowanie zakładowych projektów planu pięcioletniego to oczywiście okres niewystarczający tam, gdzie zrobiono dotychczas niewiele lub nic. Mamy jednak nadzieję, że takich zakładów jest znichlema mniejszość. Czas to jednak wystarczający dla przygotowania prawidłowych projektów w tych zakładach, gdzie faktycznie rozeznanie jest wystarczające, chociaż nie wyrażone we wstępnych projektach, że względu na kontynuację starej metody bawienia się z władzami nadrzędnymi w „ciuciubabkę”, w myślniku pokutującej w przemysle zasady „my nie nie możemy, ale jeśli każeć, to zrobimy”. Oznacza to bowiem nie innego, jak stwierdzenie: zmuszacie do przedstawienia zwerifikowanego planu, więc tym samym wiecie za ten plan odpowiedzialność. Apelujemy jeszcze raz do tych myślicy dyrektorów, aby zrozumieli, że zabawa w ciuciubabkę musi odejść w przeszłość i dlatego nie należy już jej kontynuować. Deklarujemy równocześnie, że w miarę naszych dziennikarskich możliwości będziemy również bezkompromisowo i publicznie oświecać działalność tych jednostek nadzórnych, które po nowemu przygotowane plany rozwoju przedsiębiorstw będą chciały oceniać według starych kryteriów i liberalnie traktować tych, którzy ukrywają rzeczywiste możliwości w planach, będą się je starali dyskutować na rzecz swoich partikularnych interesów. Wyrażamy głębokie przekonanie, iż ekstensywne tendencje, które ujawniły się w dotychczasowym etapie prac planistycznych, nie są immanentną cechą naszej kadry dyrektorskiej, że jej przeważająca zdrowa część potrafi je sobie strząsnąć i że za dwa miesiące upoważni nas do skoncentrowania się przede wszystkim na jasniejszych stronach i rzeczywistych trudnościach dyrektorskiej pracy i pozycji.

JAN GŁÓWCZYK

BARWNA FOTOGRAFIA NAJMIŁSZA
PAMIĄTKA Z WAKACJI
CENTRALNE LABORATORIUM
FOTOGRAFICZNE
Bydgoszcz ul. Piękna 13

FOLON

Świadczy pełny zakres usług fotograficznych, a w szczególności:

- wywoływanie filmów z kamer i błon fotograficznych barwnych i czarno-białych zarówno negatywnych, jak i odwrotnych;
- wykonywanie odbitek barwnych i czarno-białych dowolnego formatu;
- powielanie pism i dokumentów najnowszymi metodami technicznymi;
- usługi reporterskie.

ZŁECENIA PROSIMY PRZESYŁAĆ POCZTĄ

K 1-9

Trywocik gospodarczy

Jeśli prasa wyrazi opinie krytyczną, adresaci krytyki zazwyczaj demagogują, sprzeciwiają się, zarzucają prasie kłamstwo, obrażają i żądają sęsiakacji. „Gazeta Pomorska” napisała, że nie jest dobrze, jeśli w sklepie brakuje 8-woltowych bateriów do radiodiodowych tranzystorów i ludzie nie mogą używać swoich aparatów. Dyrektor ZURT odpowiedział pismem, w którym stwierdził, że czuje się oszaltowany. Baterie 8-woltowe „zmajdowały się” w sklepie przy ul. Krasickiego 17, Krasickiego, Poznańskiego, Jagiellońskiego i Starym Ryнку. „Gazeta” odwróciła uwagę na kłopotalne zapasy bateriów i wysłał odpisy swego protektora do wszelkich możliwych władz nadzórnych. A reporter „Gazety” odwiedził natychmiast wszystkie wymienione w piśmie sklepy i stwierdził, że osobiście, 8-woltowe baterie nie ma i to do dzisiaj. Dyrektor przedsiębiorstwa bufuje w przekonaniu, że redakcja gazet pracuje głowa, a nie nogami. Redakcja coraz rzadziej odwiedzają te sklepy.

Na drzwiach zamkniętego sklepu z pasmanterią przy ulicy Raciborskiej w Gliwicach zawieszono napis: „Zamknięte z powodu choroby. Przemaszmy. Najbliższy sklep tej branży przy ul. Ormowców”. Na drzwiach sklepu z pasmanterią przy ul. Ormowców kilenki zastawiały wszelkie napisy: „Zamknięte z powodu choroby. Przemaszmy. Najbliższy sklep tej branży znajduje się przy ul. Raciborskiej”. Jeśli nawet personel sklepu wywiduje kilenki, nadal będą chorzy ze śmiechu.

W Jeleniej Górze runęła na chodnik podmurówka balkonu Szkoły Muzycznej przy ul. 22 Lipca. Budynek ten przed rokiem przeszedł kapitalny remont. Przeprowadził go Ziemielnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Usług Budowlanych i Różnych. Jak się okazało budowlanowie należeli do zmyślników. W całym, wszystkim pomalowali. I, zainkasowali pieniądze i sobie poszli. Teraz Jelenia Góra jest w strachu co jeszcze się zawiąże w tym mieście. Powstał też projekt, by do szkoły muzycznej zapisać dzieci wykonawców remontu bez względu na charakter ich urodzin.

Zakłady Przemysłu Liniarskiego „Walim” wyspecjalizowały się. Robią piękne, ozdobne serwety na ścieżki, których nikt nie kupuje. Zrobiona już serwetka idzie bowiem do braku, ten przystawia na niej wielką, czarną rozkładającą się pleść, stwierdzając, że to jest bezcelne i serwetka w tym momencie przestaje być do użytku.

Więcej światła

Naukowcom z amerykańskich zakładów Westinghouse udało się uzyskać nowy gatunek szkła, przepuszczającego znacznie więcej promieni świetlnych niż szkło dotychczas produkowane. Tajemnica polega na dodaniu do roztopionej masy szkła minimalnych ilości tlenku tytanu, który w czasie krystalizacji szkła, zbroi jej strukturę. W przypadku światłociągów o mocy 40 W stwierdzono, że dodatkowy tlenek tytanu w rurze szklanej zapobiega stracie 50 lumienów.

(Engineering, nr 5347/68).

Łódź z wahadłem

Niemal do fantazji można by zaliczyć zrealizowany prototypowo koncepcję — przez Szweda H. Dahlströma — napędu łodzi przy użyciu mechanizmu wahadłowego poruszającego przez fale

PRASA o problemach gospodarczych

W miarę jak rośnie napięcie prac nad planem 5-letnim, jak włączają się do tych prac nowe jednostki gospodarcze, rośnie coraz bardziej rola tych wszystkich ogniw, których zadaniem jest koordynowanie zamierzeń rozwojowych przedsiębiorstw, nadanie ich propozycji kształtu programu wewnętrznego zgodnego i realizującego założenia uchwalone na V Zjeździe i II Plenum. W tej pracy koordynacyjnej wcale nie bagatelne są zadania rad narodowych. Ich funkcje gospodarzy terenu zostały wydatnie poszerzone, przede wszystkim przez nadanie im prawa i obowiązku wtrącania się do tego, co chcą robić przedsiębiorstwa zarządzane centralnie. Pisze o tym w bieżącym numerze „Życia Gospodarczego” Jan Ossowski, na tym miejscu chcemy natomiast zasygnalizować artykuł Janusza Anuszczyńskiego pt. „Rady narodowe w realizacji wytycznych II Plenum” opublikowany we wrześniowym numerze „NOWYCH DROG”.

Autor ten stwierdza, że zakres koordynacji terenowej jest praktycznie nieograniczony. W chwili obecnej jednak za zadanie dominujące uważa on zagadnienia inwestycyjne.

Zasadniczym instrumentem, poprzez który rady narodowe powinny oddziaływać na procesy inwestycyjne, jest uprawnienie do opiniowania wszelkich zamierzeń inwestycyjnych planu centralnego. Wnioski i uwagi powinny dotyczyć całości danej inwestycji, a więc zarówno jej wielkości, technologii przyszłej produkcji jak i wykonawstwa oraz zakresu inwestycji towarzyszących. Tak szeroki zakres uprawnień wynika z faktu, że władze terenowe są odpowiedzialne za zapewnienie większości warunków niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania budowanych zakładów przemysłowych. W dotychczasowej praktyce rady narodowe najpoważniejsze sukcesy uzyskiwały w dziedzinie prowadzenia inwestycji wspólnych. Jednak koncentracja wysiłków szła przede wszystkim w kierunku realizowania takich inwestycji prowadzonych przez kilka przedsiębiorstw lub przez rady narodowe i przedsiębiorstwa, które miały charakter komunalny; mało jest natomiast przykładów realizacji wspólnych inwestycji typu produkcyjnego. Często zjednoczenia i resorty niechętnie podejmowały takie inwestycje, bądź wycofywały się z realizacji uzgodnionych już projektów. Jednym z ważnych zadań koordynacyjnych rad narodowych w bieżącym momencie jest więc dopilnowanie, aby w projektach planu 5-letniego znalazły się odpowiednio rozwinięte propozycje inwestycji wspólnych i towarzyszących. Przepisy wydane w lipcu przez Radę Ministrów jednoznacznie określają wiodącą rolę rad narodowych w tym zakresie. Przepisy te stwierdzają, że jednostki planu centralnego będą miały obowiązek budowy miej-

skich obiektów socjalno-kulturalnych oraz innych elementów infrastruktury ośrodków miejskich, przy czym środki na te cele będą miały charakter obowiązkowego narzutu na koszty budownictwa mieszkaniowego. Tak więc nakłady na szereg inwestycji towarzyszących będą musiały zostać z góry wkalkulowane w rachunek efektywności inwestycji produkcyjnej, co położy tamę pozornym oszczędnościom, niejednokrotnie robionym w przeszłości poprzez skreślanie obiektów socjalno-kulturalnych. Sprawa inwestycji wspólnych i towarzyszących została więc jasno uregulowana od strony prawnej i metodologicznej. Wykorzystanie i dopilnowanie realizacji tych postanowień zależę będzie w pierwszym rzędzie od operatywności władz terenowych.

Problemem II Plenum poświęcony jest również artykuł Jerzego Urbana pt. „Rece bliżej pulsu”, zamieszczony w „POLITYCE”. Autor stwierdza, że poza grupami osób profesjonalnie zajętych kierowaniem procesami gospodarczymi, idee II Plenum nie znajdują dostatecznie szerokiego zainteresowania. W kręgach ludzi bezpośrednio nie związanych z realizowaniem reform gospodarczych, Uchwały II Plenum są często traktowane jako jeszcze jedna próba usprawnienia procesów inwestowania i planowania. Tymczasem chodzi o reformę zasadniczą i, jak pisze autor, nie będzie rzeczą dziwną, jeżeli przyszli historycy będą dzielić XX-wieczną historię PRL na dwa okresy — przed i po II Plenum. Tymczasem zrozumienie sensu nowej polityki gospodarczej i jej konkretnych skutków przez jak najszersze kręgi społeczeństwa ma ogromne znaczenie. Z jednej bowiem strony reforma gospodarcza niepomniernie zwiększa rolę bezpośrednich wytwórców w kierowaniu procesami gospodarczymi, z drugiej strony polityczna świadomość wśród załóg fabrycznych wagi dokonywanych zmian jest niezbędna siłą nacisku, bez której trudno wywrzeć odpowiednią presję na administrację gospodarczą, nie zawsze chętną do podejmowania nowych zadań i ponoszenia zwiększonej odpowiedzialności. Gospodarka nasza obraca się wedle reguł, które narastały przez całe ćwierćwiecze. Realizacja Uchwały II Plenum wymaga reform i zmian w metodach działania tak daleko idących, że musi się również radykalnie zmienić mentalność ludzi, od robotnika do ministra. Stąd też znaczenie odpowiedniego klimatu, odpowiedniej atmosfery społecznej, których wytworzenie nie jest jednak rzeczą prostą, bo — jak pisze autor — „reforma gospodarcza nie ma walorów widowiskowych”, a rzecz toczy się w wyższych rejonach abstrakcji. Choć ta abstrakcja będzie miała niezmiernie konkretne reperkusje w życiu każdego z nas.

S.C.

XXV LAT POLSKIEJ ENERGETYKI

Na konferencji prasowej Ministra Górnictwa i Energetyki z okazji Dnia Energetyki 1969 stwierdzono, iż produkcja energii elektrycznej w Polsce osiągnęła aktualnie poziom 55,5 mld kWh, zaś produkcja energii cieplnej w elektrociepłowniach zawodowych 14 000 Tcal.

Ogólna moc zainstalowanych w kraju elektrowni wynosiła na koniec 1968 roku 11 600 MW, a długość linii energetycznych 470 tys. km.

Następuje systematyczna poprawa w dziedzinie budownictwa elektrowni oraz sieci elektroenergetycznych, aczkolwiek w nadchodzących latach przyjdzie jeszcze rozwiązywać złożoną problematykę dalszego skracania cykli inwestycyjnych, podniesienia jakości dostarczanej energii elektrycznej, rozszerzenia zasięgu sieci energetycznej. Od skuteczności działania na tym odcinku zależy w znacznym stopniu poprawa obsługi odbiorców energii elektrycznej tak indywidualnych, jak i zbiorowych. Skuteczność jednak zależy w tym przypadku zarówno od energetyków, jak i od odbiorców, którzy nie zawsze pamiętają, że osłabienie naszej energetyki nie mogą przysporzyć nam w przyszłości, iż jesteśmy jedynym krajem w Europie, którego system energetyczny pracuje w zasadzie bez żadnych rezerw mocy zasilałowej.

Zaczęliśmy niezwykle skromnie. Od turbin mocy 25 MW w „Jaworznie” doszliśmy do potężnych turbin 200 MW w „Turowie”. Przygotowujemy się obecnie do przejścia na turbiny 500 MW. Badania w zakresie energetyzacji kraju stają się w dalszym ciągu problemem o wielkim znaczeniu dla przyszłości

naszego przemysłu, transportu, dla dalszych i szybszych niż dotychczas postępów w elektryfikacji wsi. Prowadzone w tej dziedzinie studia uwzględniają zarówno wyjściowy jak aktualny stan współpracy międzynarodowej oraz perspektywy zwłaszcza w ramach RWPG.

W roku 1975 energetyka polska ma dostarczyć gospodarce narodowej 96 mld kWh, z czego 83 mld kWh przypada na energetykę zawodową. Przemysł energetyczny, który był początkowo nierentowny już w 1963 roku przyniósł 200-milionową nadwyżkę dochodów nad wydatkami, która wykazuje stałą tendencję wzrostową.

Jednakże nie wolno zapominać, iż energetyka rozwija się dynamicznie niemal na całym świecie. Tymczasem wciąż jeszcze zajmujemy dość odległe miejsce w światowych tabelach zużycia energii elektrycznej brutto na 1 mieszkańca. Ze względu na to nie tylko wysoko rozwinięte kraje lecz ostatnio również

Bulgaria. Pełne zdyskontowanie osiągnięć ćwierćwiecza i ich rozwinięcie w najbliższej przyszłości pozostaje w ścisłym związku z rozbudową i unowocześnieniem bazy paliwowo-energetycznej, modernizacją, przemysłu budowy maszyn i urządzeń energetycznych, wreszcie z dążeniem do synchronizacji zapotrzebowania na energię elektryczną i ciepłą ze wzrostem mocy. Realizacja trudnych i ambitnych zarazem zadań, stawianych przed polską energetyką, będzie miała decydujący wpływ na wykonanie planów naszego przemysłu w jego nowej fazie rozwoju. przyczyni się też do przyspieszenia dynamiki wzrostu całej gospodarki narodowej. W. W.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

morskie. Z wahadła o masie 100 kg, napędzonym jest przez przetwornik hydrokinetyczny i sprężo jednokierunkową na śrubie napędowej łodzi. Napęd tego rodzaju może w przedzielnych warunkach rozwijać moc do 15 do 18 KM, nadając łodzi prędkość 5 do 6 węzłów. Wynalezca tego niecodziennego napędu zamierza na budowę własnej łodzi (w stoczni fińskiej w Turku) podjąć podróży dookoła świata. Natomiast stocznia zamierza w przyszłości zastosować ten napęd w produkowanych seryjnie łodziach ratunkowych. (PT nr 19/69).

Sztuczny piorun i wino

Bez względu na silę dociecia winogron, przy użyciu zwykłej prasy można uzyskać zaledwie 30-40 proc. soku, reszta zostaje zmarnowana. Jeśli jednak w trakcie wyciskania poddać owoce działaniu silnego wyładowania elektrycznego, procent ten może zwiększyć się do 70-80 proc. Nowa metoda, wynaleziona przez uczonych z Molawii, stosowana jest z powodzeniem przez Fabrykę przetworów w Kiszyniowie. (WIT-AR).

Nie czytają, nie bywają...

Jak donosi „Przegląd Techniczny”, jedna ze stoczniowych gazet, „Kobolwa”, że Zarząd Drog i Mostów spełnia rolę „Szytka”, wydając rokrocznie miliony złotych na malowanie znaków na warszawskich jezdniach. Mniej więcej dwa lata temu pisaliśmy o trwałych

znakach w Budapeszcie. Wniosek stał, że żaden z pracowników ZDM nie czyta „Przeglądu”. W ciągu dwóch lat nie był w Budapeszcie. Innych wniosków nie wypada nawet podpowiadać.

Nowe filtry papierosowe

Jedną z zachodnich firm produkujących papierosy wprowadza filtr o nowym kształcie, zwiększającym skuteczność działania dymu tytoniowego. Składa się on z kawałka gąbki polietylenu, na której został osadzony krzemian magnezowo-glinowy. Obydwa elementy filtru eliminują znaczną część smół i nikotyny na drodze mechanicznej, a krzemian magnezowo-glinowy — także na drodze fizykochemicznej. Smak dymu nie ulega przy tym prawie żadnym zmianom.

(WIT-AR)

Aktualności

DOSTAWY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Poprawa zaopatrzenia sieci handlu wielkiego w materiały budowlane jest szczególnie ważna w okresie, gdy zależy nam szczególnie na zwiększeniu skupu produktów rolnych. W dążeniu bowiem do nabycia atrakcyjnych materiałów budowlanych rolnicy często ograniczają własne potrzeby i przyspieszają dostawy do punktów skupu oraz aktywizują działalność produkcyjną swoich gospodarstw.

Obserwowane w br. wysiłki, zmierzające do zwiększenia dostaw materiałów budowlanych nie dają jednak w pełni pożądanego efektu. W okresie 7 miesięcy br. wzrosły wprawdzie dostawy cementu (o ok. 9 proc.), materiałów ściennych (o ponad 6 proc.) i papy dachowej (o ok. 50 proc.). Dostawy wapna budowlanego, dachówki i szkła okiennego były jednak niższe niż przed rokiem, a ponadto w wielu przypadkach utrzymuje się tendencja do znacznego zakupu w handlu wielkim materiałów budowlanych w ramach sprzedaży pozarynkowej. W ten sposób zakupy przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej ograniczają efekty zwiększonego wysiłku na rzecz poprawy zaopatrzenia wsi w materiały budowlane. Przeciwdziałanie takim tendencjom jest obecnie szczególnie pilnym zadaniem. (Sb).

SYTUACJA FINANSOWA RAD NARODOWYCH

Pomyślnie ogólnie biorąc realizację dochodów własnych rad narodowych towarzyszy w br. znacznie szybsze tempo wzrostu wydatków budżetowych niż wzrost dochodów. Dochody własne rad narodowych w I półroczu br. wzrosły o 3,6 proc., a wydatki bieżące aż o 9,5 proc.

Takie ukształtowanie dynamiki dochodów i wydatków rad narodowych spowodowało zmniejszenie (o 2,5 mld zł) środków finansowych nagromadzonych przez rady w poprzednich latach. Podjęte przez rady narodowe w I półroczu decyzje o dofinansowaniu różnych odcinków działalności zwiększyły stronę wydatkową budżetów rad narodowych o 4,5 mld zł ponad założenia przyjęte do ustawy budżetowej. W ten sposób już w I półroczu br. dofinansowanie wydatków budżetowych ze środków własnych rad narodowych dorównało wysokości analogicznego dofinansowania w okresie całego ub. r.

W przedstawionej sytuacji wskazane jest, aby rady narodowe wstrzymały się z dalszym zwiększeniem wydatków kosztownych wykonanych przez jeszcze nadwyżkę z lat ubiegłych i przetrwały jej raczej na po-

ZRÓŻNICOWANA SYTUACJA ROLNICTWA

Jak wiadomo, tegoroczna suchość dokonała przed wszystkim wódzwa północne. W województwach centralnych sytuacja rolnicza jest bardzo zróżnicowana w zależności od jakości gleby, stanu urządzeń melioracyjnych, poziomu zabiegów agrotechnicznych itp. Województwa południowe miały natomiast dobre warunki dla wegetacji roślin i powinny osiągnąć dobre zbiory nie tylko zbóż, ale również siana i okopowych, a w tym także ziemniaków. Obecnie wypadłyby przed oczyma ograniczenie skupu ziemniaków w województwach północnych i w zamian o zwiększeniu skupu w województwach południowych. Niemniej istotne jest również podjęcie kroków niezbędnych dla przetrwania części pogotowia bydła z województw północnych na południe. Dotyczy to zwłaszcza cieląt i młodego bydła.

Jeśli chodzi o hodowlę trzody chlewnej, to niezbędne jest podjęcie wszelkich możliwych zabiegów dla przyspieszenia jej rozwoju na terenie województw południowych, tak aby zrekompensowały one w maksymalnym stopniu spodziewany spadek hodowli na północy. (Sb)

DROGI USPRAWNIAJĄ PRZEWOZ TOWARÓW

W dążeniu do złagodzenia dysproporcji pomiędzy zdolnością przewozu a zapotrzebowaniem na przewozy zwraca się na ogół uwagę przede wszystkim na skrócenie przebiegów wagonów na boczniach, oczekiwaniu na załadunek względnie rozładunek oraz na luno usprawnienia transportu kolejowego. Bliska analiza sytuacji wykazuje tymczasem, że kolej mogłaby zostać

znacznie odciążona przez transport samochodowy.

Realizacja tego postulatu wymaga jednak:

- przedłużenia czasu pracy magazynów, aby nie ograniczały one czasu pracy transportu samochodowego;
- usprawnienia prac załadunkowych i wyładunkowych, aby samochody nie wystawały godzinami przy boczniach kolejowych i przed magazynami;
- kierowania chwilowo wolnego taboru samochodowego przedsiębiorstw do dyspozycji PKS.

Rozwiązanie tych postulatów przyczyni się do zwiększenia przepływu towarów w kierunku północy, a w tym samym czasie do zwiększenia przepływu towarów w kierunku południa.

NARUSZENIA DISCYPLINY FINANSOWEJ

Analiza wyników działalności aparatu kontrolno-rewizyjnego Ministerstwa Finansów wykazuje, że w I półroczu br. przy nieco większej niż przed rokiem liczbie przeprowadzonych kontroli rozmiary strat spowodowane ujawnionymi przestępstwami finansowymi i skarbowymi nie uległy zmianie (ok. 190 mln zł). Niższe niż w I półroczu ub. r. były natomiast rozmiary strat spowodowane ujemnymi w I półroczu br. przypadkami łamania dyscypliny finansowej, marnotrawstwa i innych rodzajów niegospodarności (416 mln zł w I półroczu ub. r. ok. 627 mln zł w I półroczu ub. r.).

Najwyższe straty związane z naruszeniem dyscypliny finansowej i brakiem gospodarności występują nadal w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych oraz w zakładach przemysłu lekkiego, górnictwa, przemysłu ciężkiego i przemysłu maszynowego. (Sb)

NIE WSZYSCY NAWOŻĄ

Osiągnięty w ostatnich latach znacznym wysiłkiem duży wzrost produkcji i dostaw nawozów mineralnych na potrzeby naszego rolnictwa nie ozna-

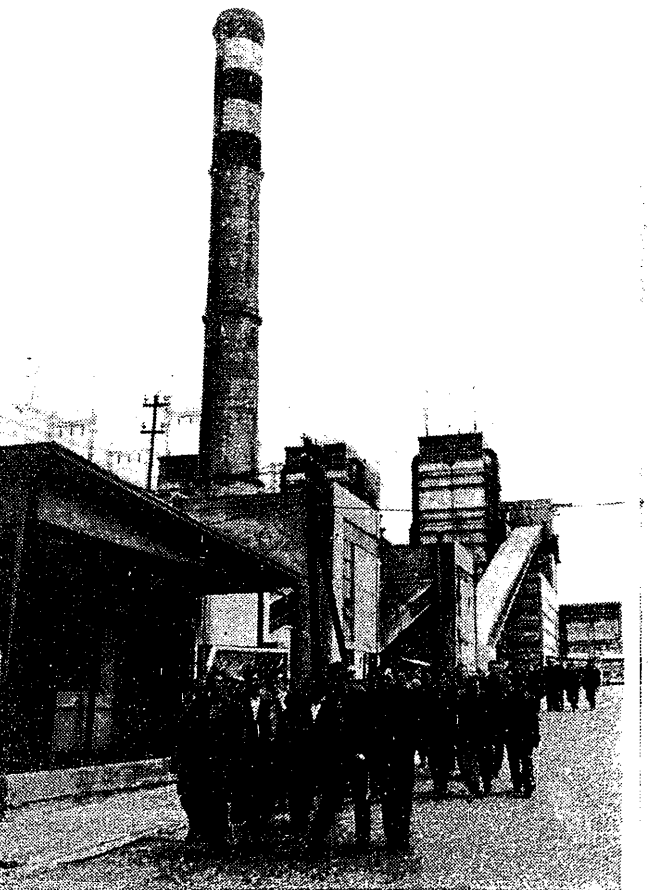
cza, że w równym stopniu korzystają z niego wszystkie gospodarstwa. Przeprowadzone łącznie z szeregowym spisem rolnym badania wykazały, że ok. 770 tys. gospodarstw indywidualnych (tj. ok. 20 proc. ogólnej ich liczby) nie stosuje nawozów mineralnych. Udział tych gospodarstw waha się od ok. 14 proc. w województwie kieleckim do ok. 31 proc. w województwie katowickim.

Nawożenie gleby przy pomocy nawozów mineralnych zaniedbuje zwłaszcza gospodarstwa mniejsze, co sprawia, że powierzchnia gruntów nie objętych nawożeniem jest stosunkowo niezachodząca (12 mln ha, tj. 1 proc. ogólnej powierzchni gospodarstw indywidualnych). Widać się jednak, że wraz z dalszym rozwojem produkcji nawozów mineralnych niezbędne będzie już w najbliższym czasie rozważenie środków, zmierzających do objęcia nawożeniem mineralnym wszystkich gruntów. Już obecnie bowiem występuje tendencja do okresowego, wydatnego wzrostu zapasów nawozów sztucznych. (Sb)

SŁABE TEMPO ROZWOJU USŁUG

Już na podstawie danych za poprzednie miesiące sygnalizowaliśmy, że tempo rozwoju usług dla ludności świadczonych przez jednostki gospodarki uspołecznionej jest zbyt niskie. Wykazuje na to m. in. fakt, że np. wg danych za I półrocz br. przychody gospodarki uspołecznionej od ludności z tytułu usług były tylko o 3,3 proc. wyższe niż w I półroczu ub. r. (wobec 12 proc. założonych w planie rocznym). Pierwsze dane za lipiec br. wskazują, że tempo wzrostu wpływów z tytułu usług usług dalszemu osłabieniu (tylko 1,1 proc. powyżej lipca ub. r.).

Niższe od planowanego jest zwłaszcza tempo wzrostu przychodów z tytułu usług świadczonych przez przedsiębiorstwa komunikacji i łączności oraz drobnej wytwórczości. Przyspieszeniu uległo natomiast tempo wzrostu wpływów od przedsiębiorstw resortu kultury i sztuki, które na początku br. również oceniane było jako niezadowalające. (Sb)



Elektrownia „Pątnów”

Fot. Marek Holzman

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Wiesław Dudziński (zast. red. naczel.), Miron Dyrer, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zdzisław Nikiel, Marian Szwed, Barbara Wiśniewska, Zdzisław Wycieczny. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krawiec, Mieczysław Mieszczyński, Zdzisław Majewski, Marek Misiek, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Tajchert, Grzegorz Płaskowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-33-42 i 28-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-33-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Prasy”. Zamówienia na prenumeratę poza pocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 listopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagranicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia na prenumeratę w formie drukowanej (z wyjątkiem „Prasy”) przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Wymagane jest podanie adresu, na który ma być wysłana prenumerata. Zamówienia te należy przysłać do: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11. Konto 114-570004 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5.

Prasa gospodarcza